

# BETHANIA



NR 4 (274) MARZEC 2023 r.



*Wpatrzeni oczyma wiary w nadchodzące Święta Paschalne,  
kolejny raz kontemplujemy wielkie misteria  
Meki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa  
oraz Jego miłości, która w Wieczerniku ustanowiła Sakrament Ołtarza,  
aby na Golgocie ukazać najgłębszy sens cierpienia,  
a poprzez Zmartwychwstanie ostatecznie odnieść zwycięstwo  
nad grzechem, śmiercią i szatanem.  
Życzymy naszym Drogim Parafianom, Przyjaciółom i Gościom,  
aby Zmartwychwstały Pan umocnił w Was wiarę,  
ożywił nadzieję i rozpalil miłość,  
pozwalającą odważnie kroczyć ścieżkami Jego dobra i prawdy.*

*wspólnota oo. Jezuitów*

# **NABOŻEŃSTWO POKUTNE**

**czwartek, 30 marca 2023 r. godz. 19.00**

## **DROGA KRZYŻOWA ulicami parafii**

**piątek, 31 marca 2023 r. po Mszy św. wieczornej**

### **PLAN WIELKIEGO TYGODNIA**

#### **2.04.2023 Niedziela Palmowa**

*Poświęcenie palm na każdej Mszy św.*

#### **15.00 - Droga Krzyżowa na ul. Chruslickiej**

Poszczególne stacje poprowadzą:

- I Komórki Ewangelizacyjne
- II Klub Seniora
- III Filadelfia
- IV Ruch Obrony Życia
- V Grupa Modlitewna św. O. Pio
- VI Magis Plus
- VII Róże Różańcowe i Apostolstwo Modlitwy
- VIII Koło Radia Maryja
- IX Katolickie Stowarzyszenie Kolejarzy
- X Liturgiczna Służba Ołtarza
- XI Magis
- XII Caritas
- XIII Domowy Kościół
- XIV Apostolstwo Matki Bożej Pielgrzymującej

#### **3.04.2023 r. Wielki Poniedziałek**

Spowiedź św.

od godz. 6.00 do 9.00 i od 15.00 do 19.00

#### **4.04.2023 r. Wielki Wtorek**

Spowiedź św.

od godz. 6.00 do 9.00 i od 15.00 do 19.00

#### **5.04.2023 r. Wielka Środa**

Spowiedź św.

od godz. 6.00 do 9.00 i od 15.00 do 19.00

#### **6.04.2023 r. Wielki Czwartek**

Spowiedź św. od godz. 6.00 do 16.00

- 16.00 Msza św. dla dzieci
- 18.00 Msza św. Wieczery Pańskiej i przeniesienie Pana Jezusa do ciemnicy

#### **Adoracja Pana Jezusa w ciemnicy do godz. 24.00:**

- Do 20.00 – Chór Jana Pawła II
- 20.00-20.30 – Róże Różańcowe
- 20.30-21.00 – GM św. O. Pio i Ruch Obrony Życia
- 21.30-22.00 – Domowy Kościół
- 22.00-23.00 – Filadelfia
- 23.00-24.00 – Komórki Ewangelizacyjne

#### **7.04.2023 r. Wielki Piątek**

Spowiedź św. od godz. 6.00 do 16.00

- 16.00 Nabożeństwo Krzyża św. dla dzieci
- 17.30 Droga Krzyżowa
- 18.00 Liturgia Męki Pańskiej

#### **Adoracja Pana Jezusa w grobie do godz. 24.00**

Po Liturgii – Gorzkie Żale i adoracja indywidualna

Adoracja prowadzona przez Wspólnoty:

- 20.00-20.30 – Ministranci
- 20.30-21.00 – Magis
- 21.00-22.00 – Katolickie Stowarzyszenie Kolejarzy
- 22.00-23.00 – Koło Radia Maryja i Caritas
- 23.00-24.00 – Magis Plus

#### **8.04.2023 r. Wielka Sobota**

Spowiedź św. od godz. 6.00 do 15.00

Cały dzień okazja do adoracji przy Grobie Pańskim

Święcenie pokarmów od godz. 9.00 do 15.00

#### **20.00 Liturgia Wigilii Paschalnej i Procesja Rezurekcyjna.**

# Wielkopostne spojrzenie

## Wielki Tydzień

wielki  
tylko z nazwy  
tylko z tradycji  
tylko w kalendarzu  
tylko...  
uczynimy go  
wielkim z serca  
wielkim z myśli  
wielkim z czynów  
wielkim...  
wielki  
nie w świetle reflektorów  
nie w nimbie zwycięstw  
nie na czołówkach mediów  
nie...  
uczynimy go  
wielkim w tajemnicy ciała  
wielkim w tajemnicy śmierci  
wielkim w tajemnicy życia  
wielkim...



Jak co roku zostało nam dane w Kościele czterdzieści dni, które znamy pod nazwą „Wielki Post”. W założeniu to czas intensywnego przygotowania się do obchodów najwspanialszego i najważniejszego tygodnia – Wielkiego Tygodnia – z przeżyciem Triduum Paschalnego zakończonym uroczystością Zmartwychwstania Pańskiego.

Sednem tychże przygotowań nie jest skupienie się na sobie samym – **centrum stanowi Syn Boży, Jego życie i nauczanie, Jego „dzieło”,** tj. dzieło zbawienia rodzaju ludzkiego. Obyśmy nie popełnili błędu rozważając (czy dokładniej rzecz ujmując „rozgrzebując”) własne grzechy i zaniedbania. Tak, one przyczyniły się do Jego męki i śmierci. Jednak to nie one mają nas przyciągać do siebie. Jeśli coś takiego następuje, to mamy siłę odciągającą nas od Pana Jezusa.

O jakże nie chcemy – choć powtarzamy, trochę jak katarynki, że chcemy – oddać Mu nasze słabości, ułomności, niedoskonałości i grzechy. Chcemy wziąć to w swoje ręce i dopiero kiedy „sami” je uporządkujemy, wyplewimy, oczyścimy, oddać pragniemy Bogu. Nie ma takowej opcji, tzn. jest, ale to opcja, która chybi celu. Otóż poświęćmy „więcej” wysiłku i czasu na to, by przybliżyć się do Pana Jezusa w tym, czego naucza nas począwszy od Środy Popielcowej. W ten dzień usłyszeliśmy: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Zwróćcie się ku Mnie, woła Pan, zwróćcie swe oczy i uszy ku Mnie. Nie stójcie do Mnie plecami. Stańcie przede Mną. Ja jestem

Dobrą Nowiną. Im bardziej i lepiej mnie poznajecie, tym mocniej przyłgniecie do Mnie i do Mojego Serca.

**Wszystko ma być nakierowane na Pana Jezusa.** Nasze tradycyjne nabożeństwa, których istotą nie jest rzewne zawodzenie czy samobiczowanie się, a rozmiłowanie się w tym, co Ojciec w Synu czyni dla nas z miłości. Kontemplując choćby Jego dłonie, które błogosławią, uzdrawiają, podają chleb i szczególnie w tym czasie biorą krzyż, podnoszą z upadków, zostają przybite do drzewa krzyżowego, uczmy się miłości, która nie ma przeszkód, która nie boi się niczego, która do ostatniego tchnienia, do ostatniej kropli Krwi się wydaje. Nie patrz na swoje ręce, ale na Jego dłonie!

**Nasze postanowienia – wyrzeczenia,** które nie mają być celem samym w sobie, a pomoc w osiągnięciu tego przyłgnięcia i to nie do męki i śmierci, a do Pana naszego Jezusa Chrystusa. Niech te postanowienia sprawią, że bardziej poznamy, mocniej miłujemy i lepiej naśladowujemy Syna Bożego. Choćby nawet przypilnowanie, by „mniej wulgaryzmów” wychodziło z moich ust, a na ich miejsce pojawiły się „dobre słowa” albo bym mniej czasu spędzał przed monitorem komputera czy ekranem komórki, a zamiast tego więcej czasu poświęcił na zadbanie o siebie i o innych. Może mniej „przeglądania” wiadomości, a zamiast tego więcej „przyglądania się” stronom Pisma św. Nie zaszkodzi skromny posiłek spożyty razem z domownikami z większą ilością rozmów.

**To nie ja mam się czuć „lepiej”,** choć do końca nie wiemy, co to znaczy. Okazuje się bowiem, że w większości przypadków owo „lepiej” oznacza egoistyczne patrzeć i podejście. Kontemplując Ukrzyżowanego wcale się „lepiej” nie poczuję, nawet może przyjąć odrzucanie. Warto zadać sobie pytanie: „Czemuż to?” Nie za „ich” grzechy, a za „moje” grzechy to podejmuje i tego doświadcza. On bierze na swoje ramiona moje/nasze grzechy. Na poważnie, a nie tak na niby. On nie nakłada na nasze barki ciężarów nie do uniesienia. Sam bierze te ciężary na siebie i niesie w pokorze na Golgotę.

Tak więc niech tegoroczny Wielki Post będzie dniami **zbliżania się** – małymi krokami tak wiele można osiągnąć (15 minut lektury słowa Bożego, 5 minut adoracji, któreś z nabożeństw pasyjnych itd. itp.) - **ku tajemnicy Triduum Paschalnego, Tajemnicy Chleba, który staje się ciałem dla nas i dla naszego zbawienia, Tajemnicy Krzyża – wylanej Krwi i oddanego tchnienia z łaską przebaczenia, bo „nie wiemy, co czynimy”, Tajemnicy Wigilii Paschalnej z historią przechodzenia Boga przez dzieje ludzkości, by w jej kulminacyjnym punkcie wybuchło: „Alleluja! Chrystus zmartwychwstał. Prawdziwie zmartwychwstał!”**

o. Robert Więcek SJ

## Ks. Władysław Gurgacza myśli o Krzyżu

Czas Wielkiego Postu kieruje naszą uwagę ku Krzyżowi: temu, na którym zawisł nasz Zbawiciel i tym krzyżom, którymi są znaczone ludzkie losy. W tych rozważaniach pomagają nam myśli zapisane przez ludzi, dla których duchowość pasyjna była szczególnie ważna, gdyż sami jej mocno doświadczyli. Autorem głębokich refleksji o krzyżu postrzeganym w wielu aspektach jest z pewnością ks. Władysław Gurgacz SJ. Swoje cenne myśli zapisywał głównie w dzienniku duchowym, znanym jako „Refleksje”. Pozwalają one bliżej poznać duchową sylwetkę Kapelana podziemia niepodległościowego i zagłębić się w jego przemyślenia.

Krzyż, jak często podkreśla ks. Gurgacz, stał się istotnym znakiem jego drogi powołania. Jako jezuita starał się gorliwie odprawiać Ćwiczenia Duchowne wedle wskazań św. Ignacego. Szczególnie zaś przeżywał treści Trzeciego Tygodnia, związane z męką i śmiercią Chrystusa. W „Refleksjach” widać, jak tematy pasyjne kształtowały jego duchowość, otwierały na cierpiącego Jezusa, umacniały więź z Matką Bolesną, ale też potęgowały u niego samego ducha ofiary, wyrabiały pokorę, poszerzały przestrzeń współczucia dla innych, wpływały na hierarchię wartości. A to wszystko w kontekście własnych doświadczeń: poczucia sieroctwa po wczesnej śmierci ojca, długo trwających dolegliwości chorobowych, odczuwania samotności czy nawet wyobcowania, pojawiających się trudności w relacjach z ludźmi, stanach duchowych oschłości.

Ks. Gurgacz miał jednak świadomość tego, że – jak głosi starożytna maksyma – „przez ciernie idzie się do gwiazd”, a krzyż jest bramą prowadzącą do chwały. Stąd tu właśnie znajduje dla siebie duchowy azyl: „Czuję wyraźnie, że jedynie u stóp krzyża, na szczycie tej zbawczej skały jest dla mnie ratunek i ostoją”. Ten zapis z 5 listopada 1940 r., świadczący o głębokim przywiązaniu do Chrystusowego Krzyża, nawiązuje do wcześniejszego aktu całkowitej ofiary za Ojczyznę. Złożył go młody Władysław w Częstochowie w Wielki Piątek 1939 r., zaledwie kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej. Krzyż połączył wtedy z pragnieniem własnej, dobrowolnej ofiary i zadoścuczynienia: „Przyjmij, Panie Jezu, ofiarę, jaką Ci dzisiaj składam, łącząc ją z Twoją Najświętszą krzyżową Ofiarą. Za grzechy Ojczyzny mojej; tak, za

winy Narodu całego jako też i jego wodzów przepraszam Cię, Panie, i błagam zarazem gorąco, byś przyjąć raczył jako zadoścuczynienie całkowitą ofiarę z życia mego”. Na taki charakter wyznania wpłynął zapewne kult Najświętszego Serca Jezusowego, żywy w okresie międzywojennym i rozwijany przez jezuitów w odrodzonej Polsce. Młody kleryk Władysław wyrastał w klimacie tego nabożeństwa i karmił się jego treściami.



Msza św. prymicyjna w Komborni 6 IX 1942 r.

Krzyż będzie znaczył do końca jego życiową drogę. Z jednej strony wpływały na to głębokie, wewnętrzne przeżycia, z drugiej zaś okoliczności zewnętrzne, w jakich się znajdował, wojenne i tuż powojenne. Jedne doświadczenia przygotowywały na konfrontację z kolejnymi. „Ciemne noce duszy” uczyły, jak kochać Jezusa w duchowych oschłościach i udrękach, w poczuciu pustki i opuszczenia, szukając też dobra innych. Po długim okresie takich zmagania, 15 grudnia 1945 r., ks. Gurgacz zapisuje charakterystyczne słowa: „Jezu, Przyjacielu Najdroższy, nic

nie posiadam prócz odrobiny miłości i tę Ci ofiaruję za dusze zwłaszcza młodych, by lepiej niż ja żyli, lepiej Cię kochali i korzystali z sił młodości”. I dalej zamieszcza wyznanie, które brzmi jak modlitwa mistyka: „Dziś cierpię inaczej. Nie walczę z ciałem, nie opieram się zwątpieniu i rozpacz, lecz tęsknię za Tobą, za duszami. Wyczerpuję się i gasnę powoli z tej tęsknoty. To jest największa przyczyna mej choroby. Owe cierpienia powinny mnie już od dawna wyczerpać, ale Ty sam dodajesz siłę, bo chcesz, bym dłużej konał. Dziwnie Cię kocham, mój Jezu. Nie w słodyczach modlitwy, lecz w oschłościach i udręce, nie w blasku dnia, lecz w ciemnościach ponurej nocy cierpienia; nie uczuciem ani słowem, lecz całą istotą duszy”.

Przeżycie to opisuje ks. Gurgacz będąc pacjentem, a potem kapłanem szpitala powiatowego w Gorlicach. Ten ważny etap jego życia i kapłańskiej posługi stał się osobistą konfrontacją z ludzkim cierpieniem i śmiercią. Krzyż nabiera tam konkretnego znaczenia, staje się znakiem ludzkich, bolesnych losów. Jednak głębokie przeżywanie tajemnicy krzyża, widzianego w życiu swoim i innych, potęguje tęsknotę za Niebem. Zapisuje to w notatkach z Tęgoborza, gdzie trafił we wrześniu 1947 r., po zakończeniu posługi w gorlickiej lecznicy, dwa lata przed wyrokiem komunistycznego trybunału i śmiercią. Słowa świadczą o niezwykłym przeczuciu końca życiowej drogi z symbolicznym krzyżem: „Czekam z utęsknieniem na tę ostatnią stację, kiedy pociąg życia się zatrzyma i każą wysiadać. Jedyne ta nadzieja mnie podtrzymuje

w walce z trudnościami. Przecież na tej ziemi wszystko trwa maluczko. I to co miłe i to co przykre przemienie jak cień, jak zapach kwiatu, jak ból przy operacji. Maluczko i będzie znowu lepiej. Maluczko i skończy się ścieżka zarośnięta cierniem, wyboista, stroma, wsiąknie w ziemię. U jej kresu zasypią mały pagórek i postawią krzyż. Potem nastąpi wieczne Zawsze”.



Tabliczka z pierwszego grobu o. Wł. Gurgacza

Można przypuszczać, że podobne treści przekazywał w konferencjach i kazaniach młodym żołnierzom podziemia niepodległościowego oddziału PPA. Z kilkoma z nich był potem sądzony i skazany, a dał się schwytać, bo nie chciał ich opuścić. Wyrok śmierci w krakowskim więzieniu przy Montelupich wykonano 14 września 1949 r. Przypadające wtedy Święto Podwyższenia Świętego Krzyża okazało się ostatnim dniem ziemskiej wędrówki ks. Gurgacza i jego dwóch towarzyszy. Ich droga nie skończyła się jednak tą więzienną Golgotą, powiodła dalej – do Wieczności.

o. Krzysztof Dorosz SJ

## Komentarz do czytań niedzielnych - J 11, 1-45 /V niedziela Wielkiego Postu

### Zmartwychwstanie Serca

Wydarzenie wskrzeszenia Łazarza zostało zapisane, aby je przeżywać na nowo, stając się jego częścią. Historia mówi, że jest zmartwychwstanie ciała i serca.

Księga Ezechiela opisuje proroka, który ma widzenie: stoi pośród doliny pełnej wyschniętych kości i pojmuje, że wyrażają one morale ludu, który jest na dnie. Do nich właśnie zostaje skierowana obietnica: „Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój... Udzielę wam mego ducha, będziecie ożyli”. Chodzi o zmartwychwstanie serc ku nadziei. Te martwe ciała zostają ożywione, stają na nogi jak lud Izraela, który odzyskuje nadzieję po latach wygnania, utraty miejsca świętego.

Kto może nam dać zmartwychwstanie ser-

ca? Maria i Marta posyłają po Jezusa. Przywołały Go, aby ich uratował. Często znajdujemy się w podobnej sytuacji, nie jesteśmy w stanie nic zrobić, nawet trudno się modlić. Wtedy potrzebujemy innych, którzy „poślą” po Jezusa. Jako jedno z zadań Jezus zostawia polecenie: „Uzdrowiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych”. Wydaje się, że to polecenie dotyczy tych wszystkich, którzy na skutek trudnych wydarzeń mają nieżywe serce – są jakby umarli. Ewangelista pisząc o synu marnotrawnym opisuje go: „Był umarły, a ożył”. W opisie nie chodzi o śmierć fizyczną, ale o powrót serca do życia, do relacji, do bliskich, do Boga.

To polecenie: „Wskrzeszajcie umarłych” zostało zatem skierowane do każdego ucznia Chrystusa. Również do nas! Przywracajcie ludzi do życia.

o. Bogdan Długosz SJ

---

# Armenia 10.01 – 25.02. 2023

---

## Wioska włoska

10 stycznia wstałem o 5.15, spakowałem do torby ostatnie rzeczy i z moim instruktorem Danym ruszyliśmy na lotnisko w Bejrucie. Samolot do Armenii startował o 9.05. Trochę ponad dwie godziny lotu i już byłem na miejscu. Różnica czasu w stosunku do Libanu wynosiła dwie godziny, a w stosunku do Polski trzy. Mój wyjazd był misją w ramach ośmiomiesięcznego pobytu w Libanie. Przez siedem tygodni miałem mieszkać z siostrami misjonarkami miłości (siostry od Matki Teresy z Kalkuty), posługiwać im duszpastersko (spowiedzi, rozmowy, konferencje, Msze św.), oraz pomagać im w opiece nad osobami z niepełnosprawnością.



Celem podróży była mała wioska otoczona górami – ze stolicy w kierunku północnym około dwóch godzin jazdy samochodem – w dużej mierze zbudowana przez włoskich wolontariuszy, którzy przybyli do tego miejsca po tragicznym trzęsieniu ziemi w mieście Spitak w 1988 roku. Wioseczka, będąca dziś częścią tego miasta, oddalona od niego o trzy kilometry, nazywana jest nieoficjalnie wioską włoską. Jej główną część stanowią postawione przez wolontariuszy budyneczki przypominające kampingi. Kilometr od niej został wzniesiony szpital norweski. Po trzęsieniu ziemi miejsce to odwiedziła Matka Teresa z Kalkuty i zdecydowała się przysłać tutaj wspólnotę sióstr. Początkowo mieszkały one w małym i skromnym domku (w którym przydzielono mi pokój). Ich podstawowym zajęciem była opieka nad dziećmi niepełnosprawnymi. W roku 2000 we włoskiej wiosce udało się wznieść budynek, który w dzisiejszym układzie podzielony jest na dwie części: w jednej mieszkają siostry, w drugiej dzieci, którymi się one opiekują. Nazywamy je dziećmi, choć wszyscy są dorośli; zapewne bierze się to stąd, że większość z nich mieszka w tym domu od początku oraz, że część z tych osób zachowała w sobie prostotę dzieci.

## Kaukaz

Armenia przyjęła chrześcijaństwo w 301 roku. Powierzchnia kraju przybliżona jest do powierzchni

województwa wielkopolskiego. Na drogach nierzadko spotkać można samochody marki Łada 2105 oraz niebieskobiałe samochody ciężarowe Ził 130. Pamiętam te autka z dróg mojego miasta, z Gliwic w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Stolicą, liczącej około 2 mln 800 tys. mieszkańców Armenii, jest Krywań. Nie miałem okazji dobrze jej poznać; przejeżdżałem kilkakrotnie przez miasto i to przez obszary oddalone od centrum, także nie mam obrazu stolicy. Raz rzuciła mi się w oczy piękna dzielnica z ładnymi domami i drogami samochodami; dostrzegłem ją na peryferiach miasta. Zaraz po tym przy wjeździe do niego wyrosły skacząc do oczu wysokie budynki blokowisk, z których bez trudności można dostrzec, wznoszący się niczym góra Fuji w Japonii, majestatyczny, wygasły wulkan, symbol Armenii, góra Ararat, znajdująca się obecnie na terenie Turcji. 5137 metrów. Tuż obok mijamy mały domek, jakby z innej planety, z niewielką zagrodą, w której stoi stadko skłębionych owieczek skupionych w jedną kupkę wełny. Widok ten potęguje kontrast miasta – stolicy. Jakby malarz dla żartu domalował wyjęty z innej bajki domek na prerii. Armenia sąsiaduje od północy z Gruzją, od południa z Iranem, od zachodu z Turcją i od wschodu z Azerbejdżanem. Z ostatnimi dwoma państwami stosunki tzw. sąsiedzkie nie mają wiele wspólnego z pozytywnym rozumieniem słowa, na co wpływ ma zarówno historia, jak i ostatnia wojna między Azerbejdżanem i Armenią (przy poparciu Turcji dla Azerbejdżanu) w roku 2020. Ostatnie lokalne walki na granicy obu państw miały miejsce we wrześniu ubiegłego roku. W wyniku tych napięć, zarówno granica od zachodu jak i od wschodu jest zamknięta. Armenia pozostaje w dużej mierze odizolowana.

## Okolica

Zdecydowana większość kraju położona jest na wysokości około 1000 m n.p.m. Z okna budynku, w którym mieszkają siostry i dzieci, widać piękne wzgórza i tę, która wysokością i majestatem wyróżniała się spośród innych. Góra Kamar ma 2738 metrów. Wiedziałem, że wyprawa, by zobaczyć okolicę z jej wierzchołka, będzie przepiękna. I tak było. Okolica wokół wioseczki włoskiej jest wyjątkowo urocza. Góry wydają się być połączeniem Tatr Zachodnich i Bieszczadów; bardzo ładne powiązanie. Na grani żadnych ludzi, tylko ślady liska, zająca, wilka i kopytnych zwierząt. Samotna wędrowka w takich warunkach i w takich miejscach jest duchowym przeżyciem. Trzy razy zdarzyło mi się być o coś zapytany przez lokalnych mieszkańców, zdziwionych moim włóczęgiem się po polanach (bo wiem na grani nie było żywego ducha). Trochę po rosyj-

sku, trochę po armeńsku wyjaśniałem, co tu robię: Dzień dobry, mieszkam u siostr zakonnych w wiosce, jestem księdzem, chodzę po górach. Odpowiadano mi uśmiechem i podaniem dłoni. Szacunek. Nieraz w wiosce miałem się z mieszkańcami. Skinienie głowy i uśmiech zawsze wywoływał to samo u miejscowych. Później do tych gestów dodałem pozdrowienie w ich języku: Barev dzes, co znaczy: Witaj. Czułem się bezpiecznie.

Dla części mieszkańców wioski miałem okazję celebrować niedzielną Mszę św. w języku rosyjskim. Próbowałem przypomnieć sobie podstawowe wyrażenia, składając powoli litery i czytając na głos teksty liturgiczne. W szkole podstawowej i w średniej mieliśmy język rosyjski, ale w latach osiemdziesiątych i także później trudno było znaleźć kogoś w moim kręgu, kto chciałby się go uczyć, choć sam język brzmi bardzo ładnie. Na pierwszej Mszy po znaku krzyża i po pozdrowieniu braterskim mimochodem wymusnęło mi się dość głośno: eta budiet balszaja katastrofa. Nie było tak źle; otrzymałem sygnał zwrotny, że w ogóle było znakomicie, a warto przy okazji dodać, że liturgia łączyła w sobie kilka języków: teksty z mszału po rosyjsku, czytania po armeńsku, śpiewy po łacinie, kazanie po angielsku tłumaczone na armeński i Kyrie Eleison po grecku. A wszystko to we włoskiej wiosce, gdzie oprócz społeczności lokalnej były siostry misjonarki z Indii i ksiądz z Polski, który przyjechał do Armenii z Libanu. Kościół łączy w sobie wszystkie ludy i języki, i cudem jest to w naszych oczach.

## Dzieci

Oprócz poniedziałków, które miałem luźniejsze i mogłem pójść w góry, każdy dzień był do siebie bardzo podobny. Po porannej Mszy o 8.00 i po śniadaniu przechodziłem do pokoju kreatywności, który tak nazwałem na własny użytek. Tu do godziny 12.00 byłem razem z osobami z niepełnosprawnością; fizyczną i mentalną. Osoby na wózkach, osoby z zespołem Downa, osoby słabsze mentalnie. Szybko nazwany zostałem „crazy father”, co znaczy szalony ojciec. Zostałem przyjęty do grupy równie szybko; prawdę mówiąc nie trzeba było się specjalnie o to starać, wystarczyło być.....sobą.... Najczęściej wyglądaliśmy się, bawiliśmy się słowami, wydawaliśmy dziwne dźwięki. Część osób nie mówiła, bądź mówiła bardzo niewyraźnie, toteż nasza komunikacja: dźwięki zwierząt, wymyślanie pseudo słów, mowa ciała, muzyka, taniec, gitara i werbel, dawała szerokie pole do stworzenia nawet kilku języków, tak by z każdym można było złapać zasięg. Używaliśmy także języka angielskiego (dzieci, choć nie umiały czytać ani pisać, rozumiały język angielski, a to z tej racji, że siostry opiekujące się nimi rozmawiały między sobą po angielsku, chociaż do dzieci zwracały się najczęściej w języku armeńskim).

Dzięki naszemu sposobowi komunikowania się sta-

waliśmy się bliżsi, stawaliśmy się ekipą, wyrażając się tak, jak nam się podobało i jak nas to cieszyło. W pokoju kreatywności siedzieliśmy przy jednym dużym stole i... (teraz przedstawię naszą drużynę, kursywą pisząc ich imiona) *Seian* i *Sowina* oglądały ilustrowane książki, śmiejąc się, gdy coś się zabawnego przy naszym stole wydarzyło. *Marine* nie mówiła, ale wydawała ustami różne dźwięki, które z kolei podchwytowałem i jej odpowiadałem ku uciesze pozostałych i jej samej. *Syran* codziennie wyciągał te same klocki i z nich powoli coś sobie układał, *Artur* – *Arturito* poruszający się na wózku pytał nieustannie o różne rzeczy i lubił żarty na każdy temat. *Duża Anna* pochylona nad swoją układanką mało mówiła, lecz zawsze, gdy do niej się zwracałem, uśmiechała się. *Narine*, siedząca często przy Dużej Annie, powolutku łączyła elementy swojej ulubionej układanki. Pewnego dnia *Narine* miała smutny dzień i trzymała się z dala od wszystkich. Spotkałem ją na korytarzu:

- *Narine*, hej, nie chcesz być z nami teraz? - Pokręciła przecząco głową.
- Trudniejszy dzień, hm? - Potwierdziła także ruchem głowy.
- Chcesz pobyć sobie sama teraz? - Ten sam ruch głowy. Można było w takiej sytuacji tylko pogłaskać ją po głowie, dając jej przestrzeń. Ale drugiego dnia już była z nami.

*Zawen* niemówiący, chodził z maskotką, przygryzał ją i nieraz nie wiedząc czemu, krzyczał. Gdy się do mojej obecności po jakimś czasie przyzwyczaił, to zdarzało się, że chwycił mnie delikatnie palcami za rękę i pozwalał się prowadzić. *Armando*, który gdy tylko słyszał muzykę, zaczynał tańczyć. *Johannes* słuchający na cały głos rosyjskich przebojów disco polo, który w tamtym czasie był kierownikiem remontu jednej z sal, wespół z *Antiu*, z *Miss Lucy* i z *Anną Średnią*. Wspomniane dwie panie dodatkowo dbały o porządek w domu. *Alpine* często pomagała osobom poruszającym się na wózkach przemieszczać się po domu oraz karmiła *Monikę* i czasem *Zawena*. Kolejna pani miała na imię *Araksja*. Bardzo lubiła, jak wymyślałem przeróżne słowa, wypowiadałem je, a ona powtarzała śmiejąc się przy tym na cały głos. W ostatnim pokoju, na końcu korytarza znajdowała się *Mane*, najmłodsza, 11 letnia dziewczynka. Leżała sobie bez ruchu i tylko oczy miała otwarte. Cicha Księżniczka, pomyślałem sobie. Powiedziano mi o niej szybko parę słów i dodano, że lubi słuchać muzyki. Przyniosłem mały głośnik, włączyłem ciche melodie grane na flecie, położyłem głośnik przy niej i głośkałem ją po policzku. *Mane* uśmiechała się, a we mnie się serce rozszerzało. Mała Anna, z którą łączyła mnie pełna przekory, oparta na upadkach i wzlotach relacja. *Mała Anna* gdzie tylko się dało i wobec wszystkich manifestowała wielką nieprzyjaźń do mnie, choć na Mszy św. podczas znaku pokoju zawsze się uśmiechała i podawała mi swoją małą rączkę. W głębi serca bardzo się lubi-

liśmy. Oto jeden z naszych, pełnych ciepła, dialogów:

- Mała Anno, jesteś szczęśliwa?
- Tak
- A czemu?
- Bo jesteś głupi.

No i *Gari*, który nic nie mówił, był zawsze śpiący i wszystkie ruchy wykonywał w zwolnionym o kilka razy tempie. Gdy podczas Mszy podawał rękę na znak pokoju, to jakby się właśnie wybudzał z zimowego snu. I zawsze przy tym ziewał. Któregoś dnia napadało dużo śniegu – cała grupa poszła na sanki. Proszę pamiętać, że mówimy tutaj ciągle o osobach dorosłych, mających serca dziecięce. Posadzono *Garię* na sankach i pchnięto je z niewielkiej górki. Gdy te dojechały do końca, to siła ich zatrzymania sprawiła, że bezwładny i zmęczony *Gari* został wypchnięty do przodu i poleciał jak długi przed siebie, łądując twarzą oraz całym sobą centralnie w śniegu i ...zasnął. Nikt go nie budził, bo wiadano, że on tak ma. Po kilku minutach *Gari* się poruszył, doczołgał się do ławki, podnosił się kilka dłuższych chwil, po czym wrócił do domu i poszedł spać. *Gari* stał się moim ulubieńcem. Był strzyżony na лыso. Często głaskałem go po jego łysinie, mówiąc: - *Gari* man, słuchaj, jak spotkamy się w niebie, to będziemy sobie to wszystko opowiadać i będziemy się śmiać. I pamiętaj, jak ty pójdziesz pierwszy, to tam masz się modlić za mnie i za *Arturita* (który tym monologom się zawsze przysłuchiwał i się śmiał). Jak *Arturito* pójdzie pierwszy, to on się będzie modlił za ciebie i za mnie. A jak ja pójde pierwszy, to ja za was będę się modlił. No więc tak to zostało ustalone i, tak czy inaczej, kiedyś się wydarzy.

Po obiedzie była przerwa do 15.00. W tym czasie dzieci miały drzemkę. Następnie podwieczorek, po nim koronka do Bożego Miłosierdzia, potem znów godzinka w pokoju kreatywności, a o 17.00 adoracja w kaplicy dla dzieci (podczas niej modlitwa różańcowa). *Syran*, ten od klocek, kochał ilustrowane książki i na Mszę św. oraz adorację przynosił jakąś książkę ze sobą. Koniecznie z obrazkami. Któregoś dnia zamiast książki przyniósł obrazek papieża *Franciszka*, wpatrywał się w niego i głaskał go przez 45 minut, po czym nagle złapał się za głowę, jakby w jednej chwili zrozumiał i poczuł, co przeżywa *Głowa Kościoła*. O 18.00 wieczorna toaleta, a o 19.00 kolacja. W czwartki po południu dzieci miały seans filmowy. Raz leciał film o koniach, a po nim przygody psa *Lessiego*. Każda scena, która pokazywała coś udanego, jakiś sukces i radość, była przeżywana przez grupę z ogromnym entuzjazmem. Cieszyli się, klaskali i skakali wszyscy, tak jak ja się cieszę, klaszczę i skaczę, gdy Polska reprezentacja strzela bramkę. Nad wszystkim czuwała *Anahit*, która dzięki zaradności i wszechobecności miała wszystko i wszystkich na oku. Ogarniała wspólne miejsca (jadalnię, pokój kreatywności), dbała o to, by nikomu nicze-

go nie brakowało. Prawdziwa szefowa, bardzo odpowiedzialna i sumienna osoba.

## **Siostry misjonarki miłości**

To był mój pierwszy w życiu kontakt z siostrami od *Matki Teresy* z *Kalkuty*. Zapewne mógłbym więcej o ich życiu napisać, lecz przebywając z nimi i poznając je z bliska, mam wrażenie, że wołałyby, abym o nich nie mówił, wołałyby pozostać w ukryciu. Jak skarb ukryty w roli, jak perła, którą niełatwo znaleźć. Anonimowo i w ukryciu, tak, żeby w ich życiu to *Pan* był widoczny, a nie one. Patrzyłem wzruszony na ich prostotę życia i na skromność, na ich modlitwę i na ich oddanie się pracy. Polubiliśmy się i siostry poprosiły mnie, bym poprowadził dla nich tygodniowe rekolekcje *ignacjańskie* w milczeniu oraz trzydniowe seminarium na temat życia wspólnotowego. Dzieliliśmy się wiarą, poczuciem humoru i rozmawialiśmy o naszych sprawach. Razem modliliśmy się. Myślę, że przez ten okres siedmiu tygodni byliśmy dla siebie darem. Czuję, że świadectwo ich życia pozostawiło we mnie odcisnięty znak, rylcem na sercu wyrytą pieczęć.

## **Zapiski z dziennika pokładowego**

Piątek, brak prądu od rana. Obudziłem się, czując zimno w pokoju. Msza św. przy świecach i latarce; na zewnątrz wciąż ciemno; jeszcze rano nie nastąpił. Urodziny *Zawena*. Blok przedpołudniowy; jesteśmy wszyscy w pokoju kreatywności, uczę się czytać po rosyjsku, śmiejemy się. Naśladuję sposób wyrażania się *Marine*; ona nie mówi, tylko wydaje dźwięki. Odpowiadam w podobny do niej sposób, co ona bardzo lubi. Podłapuję różne słówka i te, które są częścią języka *armeńskiego* i te, które wydają się być, a nie są, tak jak np.: *kake baczi*, które wypowiedział *Armando*. Ilekroć ja mówiłem *kake baczi*, wszyscy się śmiali. To słowo to coś brzydkiego, pomyślałem. Po południu wyprawa na skałki i rozmowa z miejscowym, który pojawił się w białym aucie marki *Lada* (sprawdzić rocznik). Ze skałek widok był przepiękny. W poniedziałek będę miał luźniejszy dzień, więc ruszę w górę dalej. Po południu urodzinowy podwieczorek. Ja karmię *Monikę*, a *Mała Anna Zawena*. Po podwieczorku adoracja z ekipą. Po adoracji część wieczorna oraz siostry z ich adoracją.

Sobota, Msza rano, śniadanie, blok w pokoju kreatywnym; słuchanie *dub reggae*, tańce, śmiechy, naśladowanie dźwięków zwierząt. Lunch, po którym poczułem zmęczenie. Dziś zamiast spaceru łóżko na 1,5 godziny. Po południu koronka, język rosyjski, adoracja, podczas której spowiadałem dzieciaki (cmokanie na korytarzu, które okazało się całowaniem przez *Dużą Annę* figury *Matki Bożej Fatimskiej*).

Czwartek, kolejny dzień bez wody. Zbieramy śnieg do wiader, *miednic* i wielkich koszów. Wszyscy są dzielni.

*o. Wojciech Kowalski SJ*



# Królowa Towarzysia Jezusowego

Byłem nieco zaskoczony, gdy redaktorzy „Bethanii” przyjaźnie zwrócili się z prośbą o napisanie artykułu o Królowej Towarzystwa Jezusowego. Jak się nie zgodzić, gdy jest to pociągający temat? Zacząłem więc szukać odpowiednich źródeł i wkrótce natknąłem się na informację o genezie tego Święta. Inspiratorem jego obchodów był przełożony generalny Jezuitów, ks. Włodzimierz Ledóchowski – postać nieprzeciętna, wszak dwie jego siostry to bł. Teresa i św. Urszula. On to po poprzedniej rozmowie zwrócił się 31.03.1942 r. do prefekta Kongregacji Obrzędów, kardynała Carlo Salottiego z zarysem materiału do zatwierdzenia i z proponowaną datą Święta. Kongregacja Obrzędów wyraziła zgodę. Niedługo potem za tę łaskę generał jezuitów napisał podziękowanie i polecił obchodzić co roku to święto w zakonie 22 kwietnia. Była to wielka pociecha na tamte ciężkie czasy wojenne, bowiem wielu jezuitów hitlerowcy aresztowali i wielu zabili.

A sam dzień 22 kwietnia jest nieprzypadkowy. Wtedy bowiem Ignacy Loyola, już wybrany na pierwszego przełożonego 19.04.1541 r., oraz jego pierwsi towarzysze, właśnie 22.04.1541 r. złożyli wieczystą profesję (śluby) z dodatkowym ślubem posłuszeństwa Ojcu św. w kaplicy Najświętszego Sakramentu Bazyliki św. Pawła za Murami w Rzymie przed bizantyjską mozaiką z XIII w. Matki Bożej z Dzieciątkiem.



Było to w czasie Mszy św., którą odprawiał Ignacy. Przed Komunią św. zwrócił się do towarzyszy klęczących u stopni ołtarza. W jednej ręce trzymał patenę ze świętymi hostiami, a w drugiej – formułę profesji wieczystego ubóstwa, czystości i posłuszeństwa oraz szczególnego posłuszeństwa Ojcu św. odnośnie czekającej ich misji. Po złożeniu ślubów wszyscy przyjęli Komunię św. Po Mszy św. zaś przeszli przed ołtarz i bardzo poruszeni uścisnęli się po bratersku. Potem kontynuowali pielgrzymkę do siedmiu rzymskich kościołów. Ostatnim miejscem była Bazylika św. Jana na Lateranie. Dzień profesji złożonej 22.04.1541 r. zakończyli kolacją na wolnym powietrzu w pobliżu samej Bazyliki. Dodajmy, że dzień ten uważa się za narodziny Towarzystwa Jezusowego. Dlatego to w ten dzień obchodzi się Święto Królowej Towarzystwa Jezusowego. Przypomina on jezuitom, że mają dobrą Matkę i duchową Przełożoną. Dla samego Ignacego była Ona wielką Opiekunką i Matką. Przejął od Niej ducha opiekuńczego. Ignacy kochał swoich współbraci i w wszystkich ludzi potrzebujących pomocy. Zajmował się wieloma dziełami miłosierdzia dla sierot, upadłych kobiet czy chorych.

A wielka radość tamtych towarzyszy Jezusowych udziela się także nam. Ludzie ci, pochodzący z wysokiej klasy społecznej mogli zrobić karierę w świecie. Pociągnięci zaś przykładem i słowami byłego rycerza Ignacego oddali się na służbę Panu Bogu u boku Matki Bożej. Wybrali sobie wtedy zaciszne miejsce w Bazylice św. Pawła za Murami, wielkiego duchowego Apostoła. Ignacy po nawróceniu, podobnie jak Paweł, zbierał siły na wyłączną chwałę Bożą w myśl ułożonej zasady „więcej”, „wielce”, „magis”. Cała ta grupa nie chciała być letnia w dążeniu do Boga. Swoje oddanie Bogu i Kościołowi wypowiedzieli przed bizantyjską mozaiką Matki Bożej, Przewodniczki i Królowej.

Dużo wcześniej Ignacy miał wielkie nabożeństwo do Niej. Jej oddał swoje życie. Do Jej sanktuarium na górze Montserrat wędrował około 600 km. U Niej złożył miecz i sztylet. Jej wskazówek słuchał w dalszym życiu. W Paryżu w trakcie studiów teologicznych wybrał Kaplicę Matki Bożej i 15.08.1534 r. ze swoją grupą związał się ślubami zakonnymi. Odnowiali je co roku. Był to już początek przyszłego zakonu. Ostatecznie zakon jezuitów zatwierdził papież Paweł III 27.09.1540 r.

Królowa Towarzystwa Jezusowego, opiekunka szczególna założyciela jezuitów niech będzie także naszą opiekunką i serdeczną Matką. Wszak w szerokim nauczaniu i my chcemy być Jezusowymi podopiecznymi.

ks. Zdzisław Wietrzak SJ

---

# „Bóg – Honor – Ojczyzna” - spotkanie 61. i 62.

---

W grudniu z okazji 85. rocznicy oddania do użytku Kolei Górskiej na Górę Parkową w Krynicy spotkanie zostało poświęcone właśnie temu tematowi. Muzycznie towarzyszyli nam Tomasz Wolak i Jan Kłoskowski, którzy wykonali przedwojenne szlagiery, wpisujące się doskonale w atmosferę tamtych czasów. Na spotkanie przybyła także Zuzanna Długosz, „Baba z Gór”, która w mediach społecznościowych nagrywa krótkie filmy, wprowadzające widzów w klimat przedwojennej Krynicy. Na zakończenie spotkania, mogliśmy obejrzeć kilka z jej realizacji.

Kolejka była pierwszą linowo-terenową koleją w Polsce, a drugą linową – po kolejce na Kasprowy Wierch, uruchomionej rok wcześniej. Po ostatnio przeprowadzonej renowacji i przebudowie, mimo upływu lat, nadal stanowi jedną z większych, całorocznych atrakcji naszego kurortu.

## **Krynica staje się uzdrowiskiem**

Krynica-Zdrój to miasto i uzdrowisko, mające swoje początki sięgające 1547 r., liczące obecnie 12 700 stałych mieszkańców. Może przyjmować rocznie ponad 200 000 wczasowiczów i kuracjuszy. Posiada specyficzny klimat leczniczy, górski, porównywany do alpejskiego. Dolina i pobliskie stoki mają dobre nasłonecznienie, a powietrze zawiera dużą ilość ozonu, przy małej zawartości jodu. Największym bogactwem są wody mineralne: szczawy alkaliczno-wapniowe, magnezowe i sodowe z zawartością żelaza, bromu, jodu i in. Leczy się tutaj głównie choroby układu trawienia i moczowego, układu krążenia i przemiany materii.

Po uruchomieniu kolei tarnowsko-leluchowskiej w 1876 r., dojazd do Krynicy stał się prostszy, dlatego w końcu XIX w. Krynica była modnym i elitarnym miejscem pobytu i spotkań wielu sławnych Polaków. Bywały tu najznamienitsze osobistości tamtej epoki: politycy, artyści, literaci – m.in. malarze: Brandt, Eljasz, Grottger, Matejko, Wyczółkowski, literaci: Konopnicka, Asnyk, Bałucki, Bełza, Fredro, Pol, Sienkiewicz, Szujski, Kraszewski, Wyspiański, Zapolska. W teatrze modrzewiowym (spłonął w 1943 r.) występowali Modrzejewska, Hoffmanowa i Solski.

## **Krynica stolicą sportów zimowych**

Połowa lat dwudziestych była niezwykle owocnym czasem dla rodzącego się w Krynicy ośrodka sportów zimowych. V narciarskie mistrzostwa Polski, zorganizowane w Krynicy w dniach 16-18.02.1924 r., stanowiły przełom dla aspiracji zdrojowiska do miana zimowej stolicy kraju. Uruchomiono tzw. „starą skocznnię”

na Krzyżowej, którą przebudowano w 1927 r. Obiekt z 32-metrową drewnianą wieżą, jedną z najwyższych w tym czasie w całej Europie, umożliwił oddawanie skoków do 75 metrów. W grudniu 1928 r. w Krynicy rozegrano finały III hokejowych mistrzostw Polski i II międzynarodowy Turniej Noworoczny, a nieco wcześniej, bo w listopadzie tegoż roku, siedzibę tutaj obrał sobie Polski Klub Bobslejowy. W 1929 r. „Strzelec” założył klub „Jaworzyna” z kilkoma sekcjami, wśród nich silną sekcją narciarską i sekcją hokejową, a przy ulicy Lipowej oddano do użytku stadion hokejowy z trybunami dla 800 osób, o powierzchni tafli 2 400 m<sup>2</sup>.

## **A co się działo na Górze Parkowej?**

W 1928 r. kapitan Loteczko wykonał projekt i nadzorował budowę toru saneczkowego. Umożliwił on osiągnięcie prędkości 80 km/h. W 1930 r. odbyły się tu międzynarodowe pokazy jazdy i I mistrzostwa Polski. W dn. 25-26.01.1931 r. miały miejsce II mistrzostwa Polski w saneczkarstwie (w międzynarodowej obsadzie), a w dniach 1-8 lutego rozegrano „Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie”. W latach 1932- 1935 odbyły się III, IV i V mistrzostwa Polski.

Po przebudowie toru, wymuszonej również przez realizację projektu kolejki górskiej, VI mistrzostwa odbyły się dopiero w 1938 r.

## **W jaki sposób można było jeszcze uatrakcyjnić i ożywić Górę Parkową?**

Widząc olbrzymi wzrost popularności saneczkarstwa, celem rozszerzenia oferty turystycznej i sportowej planowano przekształcenie szczytowych partii Góry Parkowej w ośrodek sportów letnich i zimowych. Aby przyciągnąć jak najszerze grono turystów i kuracjuszy, zamierzano wybudować szereg „urządzeń leczniczo-sportowych. Dla ułatwienia dostępu do tych atrakcji konieczne stało się sprawne i szybkie dowiezienie chętnych z centrum uzdrowiska na szczyt Góry Parkowej. Temu celowi miała służyć kolejka „górska”. Zimą kolejka miała obsługiwać tor saneczkowy oraz biegnący równoległe do niego tor narciarski.

## **Kolej Górską w Krynicy**

Z inicjatywą budowy kolei linowo-terenowej wystąpiła Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie już w 1932 r. Wstępny projekt torowiska wykonało Biuro Projektów i Studiów PKP w Warszawie. Odległość pomiędzy dolną i górną stacją, liczona w poziomie, wyniosła 625,5 m, różnica wysokości w pionie 148,4 m, stąd długość linii to 645 m w terenie. Trasę kolejki miały obsługiwać dwa wagoniki, o pojemności

po 50 osób. Jazda odbywa się wahadłowo – jeden wagonik jedzie w dół i równocześnie drugi wagon podąża w górę. Obydwa wagony mijają się w połowie trasy dzięki zainstalowaniu w torze mijanki. Szybkość jazdy wynosi 4 m/s. W budynku dolnej stacji kolejki, oprócz pomieszczeń niezbędnych dla prowadzenia ruchu, przewidziano miejsce na szatnię, saneczkarnię, warsztat naprawczy dla sanek i nart oraz skład. Budynek górnej stacji kolejki wykonano jako znacznie większy, a w jego podziemiu wykonano pomieszczenia gospodarcze, w przyziemiu kuchnię dla kawiarni i restauracji, kotłownię, mieszkanie dozorczy, pomieszczenie transformatora, maszynownię i poczekalnię. Z poczekalni podróżni wychodzili na obszerny taras i do sali restauracyjnej. Otwarcia kolejki dokonał w dniu 19.12.1937 r. jej inicjator, wiceminister inż. Bobkowski. Kolejkę poświęcił ks. Duchiewicz - proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Krynicy.

W ciągu pierwszych 10 dni z nowej atrakcji Krynicy skorzystało 3 437 osób, w styczniu 1938 r. – 11 460, w lutym 1938 r. kolejka przez pierwsze 10 dni przewiozła 4 059 pasażerów, a do chwili wybuchu wojny skorzystało z niej ponad 150 000 pasażerów.

Kolej Linowo-Terenowa Góra Parkowa podlegała przebudowie i modernizacji. Od 1.05.2022 r. goście Krynicy mogą odwiedzić zmodernizowany ośrodek Polskich Kolei Linowych na Górze Parkowej. To doskonała okazja, by poznać historię Krynicy-Zdroju i przenieść się w czasie aż do lat 30. XX w. Ośrodek PKL Góra Parkowa w nowej odsłonie olśniewa historią! W połączeniu z nowoczesnymi multimediami, od-

restaurowanymi wagonami kolejki w stylu retro oraz wyremontowaną restauracją i kawiarnią z wnętrzami o charakterze art deco tworzy ciekawą ofertę dla turystów, którzy zanurzają się w historię Krynicy-Zdroju z lat 30. XX wieku.

**Spotkanie styczniowe, o numerze 62.** już tradycyjnie – po raz ósmy – poświęciliśmy wspólnemu kołędowaniu. Nie mógł z nami być Jan Kłoskowski, stąd śpiew prowadził Tomasz Wolak. W ciągu ponad dwóch godzin, w 80-osobowym składzie chóru okazjonalnego, wyśpiewaliśmy ponad 20 kołęd i pastorałek, najdłuższe miały po 14 zwrotek. Były ilustrowane kartkami świątecznymi z czasów PRL, pochodzącymi z pozaoficjalnego obiegu, najczęściej czarno-białymi – w formie fotografii – ponieważ w oficjalnym obiegu nie było wtedy kartek świątecznych o tematyce sakralnej – z Jezusem, Maryją, Józefem i Złóbeczkiem.

*Leszek Zakrzewski*

*(cały tekst dostępny [www.kolejowa.pl](http://www.kolejowa.pl))*



## Słowo o doświadczeniu ciszy

Chciałbym, w krótkich słowach przedstawić Szkołę kontaktu z Bogiem, jezuicką propozycję dla młodych ludzi, którzy szukają przestrzeni do głębszego poznania Jezusa oraz siebie. Nasza inicjatywa powstała z myślą o młodych ludziach, którzy chcieliby uczestniczyć w rekolekcjach ignacjańskich, ale ze względu na wiek lub obawę przed ośmiodniowymi rekolekcjami, nie mieli możliwości na nie pojechać. Stąd pomysł sięgający już lat dziewięćdziesiątych, aby zorganizować dla młodzieży oraz młodych dorosłych, krótszą formę rekolekcji - trzy i czterodniowych. Plan naszych rekolekcji jest niemalże identyczny z tym, który reguluje dzień w jezuickich domach rekolekcyjnych, w których udzielane są Ćwiczenia Duchowe, inspirowane doświadczeniem św. Ignacego z Loyoli. To, co jest nieco różne, to czas trwania rekolekcji oraz język treści proponowanych do modlitwy i konferencji, który staramy się, aby był przystosowany do współczesnej młodzieży. Elementem, będącym dla młodzieży nietypowym, który nie jest celem, ale środ-

kiem do lepszego przeżywania tego czasu, jest milczenie wiążące się oczywiście z odcięciem się od telefonu i Internetu. Milczenie oraz dystans do spraw bieżących tworzy dogodny klimat, aby w pełni wejść w doświadczenie medytacji ignacjańskiej, polegającej mówiąc w dużym uproszczeniu na odnoszeniu Słowa Bożego do swojego życia. Cisza, przerywana tylko raz dziennie na czas kilkuminutowej rozmowy z towarzyszem duchowym, pozwala dojść do głosu subtelnym rzeczom, na które w codziennej rutynie nie zwracamy uwagi. Słowem, Szkoła kontaktu z Bogiem to doskonała propozycja dla tych wszystkich, którzy odczuwają pragnienie pobycia z Bogiem, wyciszenia się, a przy tym poznania nowego sposobu modlitwy. Nasze rekolekcje odbywają się podczas ferii zimowych oraz wakacji i są skierowane do osób w wieku od 16 do 28 lat.

**Więcej informacji na naszej stronie: [szkolakontaktu.pl](http://szkolakontaktu.pl)**

*o. Krystian Mólka SJ*

# WSPÓLNOTY PARAFIALNE



## „Radosnego dawcę miłuje Bóg”

Od początku istnienia naszej parafii działa tutaj Apostolstwo Modlitwy - szczególna pobożność skierowana na kult Serca Bożego. Jakże mogłoby być inaczej, skoro nasza parafia jest poświęcona Bożemu Sercu, którego obraz możemy kontemplować w głównym ołtarzu. We wszelkich zawirowaniach dziejów, święci i papieże zachęcali do szczególnego intensyfikowania życia modlitwy, zachęcając do tego wiernych we wszelki możliwy sposób. Jak widzimy na przestrzeni dziejów, Duch Święty przez dar pobożności i bojaźni Bożej popycha i prowadzi do różnych form modlitwy i oddawania czci samemu Bogu. Jest taki czas w życiu człowieka, że codzienne obowiązki nie są tak zajmujące jak kiedyś. Być może jest to zaproszenie do pogłębienia swojej relacji z Bogiem, a szczególnie do większej zażyłości z Bożym Sercem. Taką właśnie możliwość daje nasze parafialne Apostolstwo Modlitwy. Wpatrując się w obraz przedstawiający Najświętsze Serce Pana Jezusa, kontemplując Jego miłość do każdego człowieka, może-

my odpowiedzieć tym samym, wstawiając się przy tym za innymi, którzy tego czasu jeszcze nie mają. Szczególne łaski, jakie są z tym związane, przekazane zostały zarówno przez św. Małgorzatę Alacoque i św. S. Faustynę, która opisuje te łaski w „Dzienniczku”. Idąc śladami tych wielkich mistyczek zapraszamy na cotygodniowe spotkania Apostolstwa Modlitwy oraz comiesięczne adoracje Najświętszego Sakramentu w naszym kościele parafialnym. Pamiętaj, czas ucieka, wieczność czeka. Im bliżej będziesz Bożego Serca teraz, tym łatwiej przytulisz się do Niego w wieczności.

K.J.

W miesiącu czerwcu, który jest poświęcony Najświętszemu Sercu Jezusowemu, obchodzimy swoje święto. Będzie to osobiste oddanie się nowych kandydatek Sercu Jezusowemu. Jeszcze jest kilka miesięcy do przygotowania naszych serc na tę uroczystość. Jeżeli ktoś z parafian ma potrzebę osobistej zażyłości z Sercem Jezusa, prosimy dołączyć do nas. Zapraszamy na spotkania w poniedziałki 16.30 – 17.30.

Zofia O.



11 lutego 2023 r. przeżywaliśmy XXXI ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO. Został on ustanowiony przez św. Jana Pawła II w dniu, kiedy wspominamy Najświętszą Maryję Pannę z Lourdes. Nasz święty Rodak podczas każdej pielgrzymki spotykał się z rzeszami chorych, cierpiących, zepchnię-

tych na margines życia. Mawiał, że chorzy to wielki dar dla Kościoła. Świadomość tych słów uwarściwia nas na sytuację ludzi dotkniętych cierpieniem, bezradnych w chorobie, a także tych, którzy im posługują. Do naszej świątyni po raz kolejny zostały zaproszone osoby doświadczające chorobami, starsze i niepełnosprawne.



W sobotę, 11 lutego o godz. 11.00 została odprawiona Eucharystia połączona z udzieleniem Sakramentu Namaszczenia Chorych.



Przewodniczył jej i Słowo Boże wygłosił ojciec proboszcz Bogdan Długosz. Powiedział m. in.: „Kobieta cierpiąca na krwotok pod wpływem słów Jezusa -idź, twoja wiara cię ocaliła - zmienia się, odchodzi uleczone z choroby duszy i ciała, odmieniona Bożą Miłością. Współczucie Chrystusa dla cierpiących oraz liczne uzdrowienia, o których mowa w Ewangelii, są znakiem Jego szczególnej miłości i mocy. Zwłaszcza dla tych, którzy się do Niego zwracają, prosząc o pomoc. Niech



znak namaszczenia będzie poczuciem umocnienia, że nie jesteśmy sami, że Bóg jest po naszej stronie, że przez swoje ograniczenia jesteśmy zaproszeni do współdziałania w zbawieniu świata. Bóg kładzie na nas pieczęć, aby powiedzieć nam, że jesteśmy dla Niego ważni, i że pragnie być z nami blisko na czas choroby, słabości i upływających lat”.

Msza św. zakończyła się wystawieniem Najświętszego Sakramentu i lourdzkim błogosławieństwem chorych. Dziękujemy Ojcu Proboszczowi i Kapłanom za uroczystą Eucharystię, a panom Stanisławowi i Tomaszowi za piękną oprawę muzyczną.

*Marta J.*



### **Nowi Ministranci**

W niedzielę, 22 stycznia podczas Mszy św. o godz. 12:30 o. proboszcz Bogdan Długosz pobłogosławił i przyjął kandydatów do służby ministranckiej.

Witamy ich w tej zaszczytnej służbie i życzymy, aby gorliwie pełniąc służbę, której ochotnie się podjęli, radowali się jej owocami, umacniając przyjaźń z Królem, któremu służą.

Nowe środowisko, w którym spędzać będą część swojego wolnego czasu, niech będzie okazją do umacniania wiary i zdobywania nowych przyjaźni.

### **Dzieci na feriiach**

W tym roku ministranci, lektorzy i dzieci śpiewające w chórkach wyjechały na kilka dni podczas ferii zimowych do Jezuickiego Ośrodka Formacji i Kultury „Xaverianum” w Opolu. Prowadzi go obecnie o. Jarosław Studziński SJ. W pierwszym dniu zwiedzaliśmy miasto, bo większość z nas przybyła tu po raz pierwszy. Jedną z głównych atrakcji była muszla koncertowa

znana wszystkim z telewizji. Każdy mógł znaleźć sobie miejsce na widowni albo na scenie przedstawić swoje możliwości artystyczne.

W drugim dniu pobytu najwięcej czasu zajęło zwiedzanie opolskiego ZOO, do którego dotarliśmy po kilkudziesięciu minutach zwiedzania innej części miasta. Po powrocie czekał na nas smaczny obiad. Po południu był czas na zwiedzanie galerii.

Sobota minęła na łyżwach, lodach i oglądaniu w kinie najnowszej części filmu „Asterix i Obelix”. Wieczorem była dyskoteka.

W niedzielę, jak każdego dnia rano, była Msza św. i po śniadaniu wyruszyliśmy na Jasną Górę. Tam w kaplicy Matki Bożej modliliśmy się w intencji przyjaciół, naszych rodzin i by rodzice za głośno się nie kłócili oraz mieli ciekawe pomysły na wyjazdy wakacyjne. Byliśmy też w bazylice, a potem przeżyliśmy Drogą Krzyżową na wałach. Po zakupieniu pamiątek wyruszyliśmy do domu. Był to bardzo fajny wyjazd i grupa wróciła w niedzielę z uśmiechniętymi buziąmi do domu.

*Łukasz Ledniowski i Karol Daniel*



### **Z życia wspólnoty Filadelfia**

Po dłuższej, „pandemicznej” przerwie w październiku 2022r. zorganizowaliśmy Seminarium Odnowy Wiary. Tym razem przygotowaliśmy je w oparciu o książkę „Mini-seminarium odnowy życia w Duchu Świętym” Józefa Kozłowskiego SJ. Celem tych rekolekcji, trwających od 17.10. do 12.12., było m.in. odnowienie wiary i żywej, autentycznej relacji z Bogiem-Przyjacielem. Seminarium było „szkołą miłości Ducha Świętego” przeznaczoną dla tych, którzy chcą się spotkać z Bogiem żywym. W rekolekcjach uczestniczyło ponad 30 osób z Nowego Sącza i okolic. Oprócz poniedziałkowych spotkań (Eucharystia, konferencja, szkoła modlitwy, praca w grupkach) uczest-

nicy codziennie medytowali Słowo Boże, robiąc notatki w dzienniku duchowym. Nie zabrakło modlitwy wstawienniczej, modlitwy o uzdrowienie wewnętrzne, o dary Ducha Świętego, a także sakramentu Namaszczenia Chorych. Niespodzianką dla uczestników były piękne zalakowane listy: „Od Boga Ojca” i „Od Jezusa”. Rekolekcje zakończyły się radosnym świętowaniem – agapą, w trakcie której dziękowaliśmy Bogu za dar odnowy i dzieliliśmy się świadectwem działania mocy Bożej. Seminarium prowadził o. Krystian Jucha wraz z grupą animatorów.

W ramach przygotowania się do seminarium uczestniczyliśmy w rekolekcjach wspólnotowych w Ośrodku Misyjnym w Piwnicznej Zdroju w dniach 23-25.09. W piątek adorowaliśmy całą noc Najświętszy

Sakrament, rozmyślając m.in. nad momentem naszego pierwszego nawrócenia i ludźmi, którzy nam wtedy pomogli. W ciszy zastanawialiśmy się nad swoim miejscem we wspólnocie. Prowadzący rekolekcje o. Krystian w swych konferencjach zwracał uwagę na przyspieszony etap laicyzacji w świecie. W tej narastającej ciemności mamy być „światłością świata”. To wielka łaska otrzymana w czasie Chrztu św. Mamy się umniejszać jak Jan Chrzciel, być tylko narzędziami. Wspólnie zastanawialiśmy się nad etapami w życiu duchowym. Prowadzący zwrócił uwagę na istotę Obecności Jezusa w Eucharystii. Jeśli się Nim karmimy – to musi być widoczne. Ludzie niewierzący widzą to na naszych twarzach. W świecie duchowym katolik ma wszystko. Według św. Bazylego życie duchowe można porównać do polerowania metalowego lustra. Będziemy doskonali, gdy w nas odbije się sam Bóg. Będziemy Jego odbiciem, będziemy świecić, bo jesteśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo.

Kolejnymi rekolekcjami, przygotowującymi nas do posługi w czasie seminarium, było spotkanie wspólnot odnowy w Duchu Świętym z diecezji tarnowskiej w Gródku nad Dunajcem w dniach 7-9.10. Prowadzącym rekolekcje był ks. Paweł Pająk, proboszcz z Olzanki. Na początku kapłan zadał nam pytanie, po co otrzymaliśmy dar odnowy, dar charyzmatów, czy czujemy moc Eucharystii? Uświadomił nam, że rekolekcje

są po to, byśmy się nie bali tego, co mówią w mediach. Nawet gdy zabraknie Eucharystii, źródłem mocy Bożej, pozostanie Słowo Boże i krzyż. Wiara rodzi się ze słuchania Słowa, a moc wiary - z patrzenia na krzyż. Natomiast pokora otwiera źródło Bożego miłosierdzia. Jezus powiedział do siostry Faustyny: „Gdzie jest pycha, tam mnie nie ma”. Prowadzący rekolekcje mówił także o darach Ducha Świętego. Dramatem jest, gdy nie pragnie się Jezusa, ale darów. Słowo Boże na rekolekcje to: „Objawić Syna Swego we mnie”. I to było celem tego spotkania. Bóg Ojciec nie będzie szukał w nas sukcesów, ale podobieństwa do Swego Syna.

Wspólnota Filadelfia powstała w 1984 r. To greckie słowo znaczy „miłość braterską”. Spotykamy się co tydzień: na Eucharystii, uwielbieniu, adoracji, agapie i dzieleniu w grupach. Poza tym ewangelizujemy własnym życiem w naszych środowiskach, organizujemy rekolekcje, Seminarium Odnowy Wiary. Wspólnie uczestniczymy w rekolekcjach, ogólnopolskich czuwaniach Odnowy w Duchu Świętym w Częstochowie, w pielgrzymkach itp.

**Jeśli chcesz pogłębić swoją relację z żywym Bogiem, doświadczyć mocy modlitwy wspólnotowej – to nasza wspólnota jest miejscem dla Ciebie. Zapraszamy w każdy poniedziałek o godz. 18:30 do kaplicy św. Ignacego przy kościele kolejowym.**

Janina K.



## Dzień Świętości Życia

*„Człowiek nie dlatego żyje, że się urodził, tylko dlatego się rodzi, że żyje, a każdy z nas ma obowiązek chronić życie i zrobić wszystko, by życie każdego i każdej z tych najmniejszych z nas mogło się rozwinąć.”*



**Zapraszamy 25 marca na Mszę św. o godz.18.00, w czasie której można podjąć Duchową Adopcję Dziecka Poczętego.**

Podejmijmy trud modlitwy Duchowej Adopcji bo dzięki tej naszej modlitwie ŻYCIE zwycięży!

Zachęcamy do zainstalowania mobilnego asystenta Duchowej Adopcji Dziecka poczętego o nazwie „Adoptuj Życie”, działającego na telefonach z systemem Android oraz iOS.

Aplikacja stworzona przez Fundację Małych Stópek powstała, by poszerzać świadomość o rozwoju człowieka przed jego narodzeniem, przypominać o codziennej modlitwie, wzmacniać więź między modlącym się a dzieckiem poprzez unaocznienie jego rozwoju i spersonalizowane wiadomości. Duchowy Rodzic ma dostęp do zdjęć USG (od 6 tygodnia), może posłuchać bicia serca dziecka (od 3 tygodnia) i wczytać się w codzienne przesłanie malucha, który z radością opowiada o swoim świecie. Wszystko to sprawia, że modlącemu jest łatwiej wytrwać w dziewięciomiesięcznym przyrzeczeniu.



# U Matki Bożej w Guadalupe i na półwyspie Jukatan cz. 1

Jako, że nasz wyjazd przypadł końcem stycznia, w Warszawie żegnała nas ponura aura - deszcz, wiatr, chłód. Ale po kilkunastu godzinach lotu i kilku godzinach różnicy czasu znaleźliśmy się w innym - niezwykłym i egzotycznym dla Europejczyka świecie - Meksyku.

Każdy z uczestników pielgrzymki, organizowanej ręką o. Andrzeja Barana i biura turystycznego Galilea z Katowic, miał swoje wyobrażenia na temat miejsca docelowego. Ale już na wstępie można zaznaczyć, że wszyscy uczestnicy wyjazdu opuszczając Meksyk mogli powiedzieć, iż rzeczywistość przerosła ich oczekiwania i wyobrażenia, a sam wyjazd będzie długo wspomniany.

Przed wszystkim Meksyk to Guadalupe – ośrodek kultu maryjnego, przyjaźni ludzie, wspaniałe i imponujące zabytki pamiętające czasy prekolumbijskie i te pamiętające czasy hiszpańskie, pogoda, niezwykła flora i fauna, wszechobecna muzyka, a także inne, odmienne do naszych smaki i zapachy oraz kolory... kolor nieba, kolor wody, kolor dojrzałych owoców i bajeczny świat miejscowego rękodzieła – ceramiki mieniącej się wszystkimi barwami, tradycyjnie tkanych i haftowanych tkanin, biżuterii z naturalnych kamieni - różności wszystkiego...

Meksyk, to także kraj wielkich kontrastów. Obok wspaniałych, kapiących bogactwem zabytków widoczna jest bieda. Wielomilionowe nowoczesne metropolie przeplatane są miejscami dawnych kultur, dziwnie odmienne od małych wiosek. W wioskach tych wydaje się, że życie płynie inaczej, a miejscowi żyją w sposób bardziej tradycyjny, kultywują zwyczaje swoich przodków, noszą tradycyjne stroje oraz łączą obrządków chrześcijańskich z dawną kulturą, okraszając je miejscowymi zwyczajami, co dla osób z zewnątrz stanowi dosyć egzotyczne doświadczenie.

Inna też, bardziej ekspresyjna jest forma wyrazu. Procesje, których byliśmy świadkami, były kolorowe, taneczne, głośne.

Jednak, aby w pełni zrozumieć niezwykłą kulturę Meksyku, należy poznać znaczenie objawień Matki Bożej w Guadalupe i miejsc kultu chrześcijańskiego – co było głównym celem naszego wyjazdu.

Czas objawień i chrystianizacji Meksyku poprzedzony był czasami niezwykle krwawych kultur Olmeków, Tolteków, Azteków i Majów. A zwłaszcza Azteków, których wierzenia koncentrowały się wokół prześlągnięcia bóstw i podporządkowane były codziennemu składaniu ofiary z bijących jeszcze serc ludzkich, jako symbol odrodzenia i gwarancji nastania kolejnego dnia.

Ofiary prześlągnięte składane były niejednokrotnie w ilościach kilkudziesięciu tysięcy istnień ludzkich i to w czasie jednej ceremonii, czy też w celu uświetnienia jednego wydarzenia.

Okres nawrócenia i chrystianizacji Meksyku poprzedzony był konkwistą Hermana Cortésa, który w 1519 r. zaczął zdobywać Meksyk, pokonując w 1521 r. władcę azteckiego Montezumę II i kładąc kres wielkiej potęgze jego państwa - Tenochtitlán. Samo miasto zostaje zrównane z ziemią (obecnie ruiny na terenie miasta Meksyk), a wydarzenie to dało początek tzw. okresowi kolonialnemu, rządów hiszpańskim króla Karola V, a Meksyk okrzyknięty został Nową Hiszpanią. Zmiana ta jednak nie oznaczała, iż nastąpił czas pokoju i stabilizacji, ale kraj pogrążył się w chaosie i walce kolonistów przeciwko hiszpańskim rządzą. Burzliwe losy państwa, zapewne nieodosobnione na mapie ówczesnego świata, odznaczały się jednak wyjątkowym wydarzeniem w dniu 12.12.1531 r. – interwencją – objawieniem Matki Bożej Guadalupe – „Tej która depcze węża”.

Matka Boża objawiła się Juanowi Diego Cuauhtlatotzinowi na wzgórzu Tepeyac. Obecnie wzgórze to jest w granicach miasta Meksyk. To najstarsze objawienie maryjne oficjalnie uznane przez Kościół katolicki. Dowodem objawień maryjnych w dniu 12.12.1531 roku jest obraz Matki Bożej z Guadalupe – wizerunek znajdujący się na płaszczu Juana Diego. Obecnie płaszcz z wizerunkiem Matki Bożej jako obraz umieszczony jest w centralnym miejscu Bazyliki.



Cześć temu niezwykłemu wizerunkowi oddają dziennie tysiące ludzi. Sam obraz jest niezwykły, toteż niecodzienne są odczucia towarzyszące pielgrzymom: wzruszenie, wrażenie kontaktu z niezwykłym, nadprzyrodzonym i niewytłumaczalnym zjawiskiem.

Niewytłumaczalny jest także sam proces powstania wizerunku Matki Bożej, który umiejscowiony jest na lichym materiale płaszcza tkanego z włókien pospolitej w Meksyku i wszędzie rosnącej agawy - włókien, które powinny rozpaść się po ok. 20 latach użytkowania. Obraz obecnie liczy ok. 500 lat. Od 1936 r. poddawany był wielokrotnie badaniom fizycznym, chemicznym, skanowaniu przy użyciu najnowocześniejszych narzędzi, analizie przy użyciu najnowszych dostępnych metod badawczych. Starania naukowców i badaczy nie wyjaśniają okoliczności powstania wizerunku, a jedynie potwierdzają jego nadprzyrodzone pochodzenie. Badania prowadzą do wniosków, iż włókna płaszcza nie zawierają barwników pochodzenia roślinnego, zwierzęcego ani mineralnego. Potwierdzają, iż na obrazie brak śladów pędzla. Co jeszcze bardziej niezwykle, to po 2500-krotnym powiększeniu obrazu źrenic Matki Bożej – wyłaniają się postacie ludzi obecne podczas objawienia. Same źrenice mają wymiar potrójnego odbicia, co jest charakterystyczne dla żywych źrenic. Obraz jest nazywany nieustającym cudem.

Objawienie Matki Bożej dało początek chrystianizacji tamtejszych terenów. Stało się przyczyną masowych, wielomilionowych nawróceń. Łatwość, z jaką przyswajano nową wiarę, wiąże się także z azteckimi symbolami umieszczonymi na płaszczu Matki Bo-

żej, która depta węży, w domyśle pierzastego węży – krwawy symbol kultury prekolumbijskiej. Obraz był wywieszony przez wieki na publiczny widok.

Nadprzyrodzony charakter miejsca i obrazu potwierdzają dalsze jego losy, a konkretnie zamach, jaki miał miejsce w dniu 14.11.1921 r., **kiedy jeden z koszów wypełnionych kwiatami pod obrazem eksplodował**. Wybuch był tak silny, iż **uszkodził schody prowadzące pod ołtarz**, świeczniki i marmurowe figury wokół obrazu oraz **krucyfiks z brązu**. Naruszeniu uległy nawet **fundamenty** zabytkowej starej bazyliki. Ukryty za szybą **obraz Matki Bożej z Guadalupe pozostał jednak nietknięty**. Podobnie jak **nie została ranna** żadna z przebywających w świątyni osób.

Pierwszy kościół, który zbudowano na pamiątkę objawienia, był skromny. Wykonano go z cegły suszonej na słońcu. Ze względu jednak na tłumy pielgrzymów kościół kilkakrotnie przebudowywano i powiększono w kolejnych stuleciach. Ostatniej przebudowy dokonano w 1895 roku. Obecnie obraz znajduje się w nowej Bazylice, która została poświęcona w 1974 r. Bazylika Matki Bożej z Guadalupe jest aktualnie największym sanktuarium maryjnym na świecie – rocznie przybywa do Meksyku 12 milionów pielgrzymów.

Mieliśmy możliwość uczestniczyć we Mszy św. sprawowanej przez naszego opiekuna duchowego, o. Andrzeja Barana, w miejscu dawnej pustelni Juana Diego i pierwszym miejscu, gdzie znajdował się obraz z cudownym wizerunkiem. cdn

*Pielgrzym Paulina*

## Między sacrum i profanum – w Gruzji i Armenii cz. 2



Całkiem odmiennym krajem jest **Armenia**. Od 1991 r. należy do Wspólnoty Niepodległych Państw, a od 2015 r. do Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej. Ormianie swoje pochodzenie wywodzą od Hajka, prawnuka Noego, którego arka osiadła na górze **Ararat** (dzisiaj w Turcji). Chrześcijaństwo dotarło do staro-

żytnej Armenii już w drugiej połowie I w. Pierwszymi apostołami byli: św. Bartłomiej i św. Juda Tadeusz. W **301 r.** św. Grzegorz Oświeciciel ochrzcił króla Tirdatesa III i chrześcijaństwo stało się religią państwową. Zatrzymujemy się w **Giumri**, to drugie pod względem wielkości miasto w kraju. 25 czerwca 2016 r. papież Franciszek odwiedził **Katedrę św. Bożej Rodzicielki**, zwanej też Matką Boską Siedmiu Ran, która jest siedzibą diecezji Shirak Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego oraz **Katedrę ormiańsko-katolicką**. Największym miastem i stolicą jest **Erywań**, założony jako Erebuni w 782 p.n.e. Jest uznawany za jedną z najstarszych stolic świata. Nazwa wg tradycji wywodzi się od słów, jakie wypowiedział Noe schodząc z góry Ararat: „*Jerewać*”, tj. „*pokazało się*”.

Dzisiaj zaczynamy Mszę św. w **Kościele katolickim obrządku ormiańskiego**, to jeden z katolickich Kościołów wschodnich, działający na obszarze Armenii, Europy wschodniej i diaspory ormiańskiej. Armenia



nie ma dostępu do morza, więc udajemy się nad **Sewan**, największe jezioro Wyżyny Armenijskiej, które wraz z jeziorami Wan (w Turcji) i Urmia (w Iranie) nazywane są „*Trzema morzami Armenii*”. Nad jeziorem góruje **Klasztor Sewan**, gdzie znajdują się dwa czynne kościoły: Świętych Apostołów i Matki Bożej. Konieczny był również pobyt w **Klasztorze Geghard** wpisanym na listę dziedzictwa kulturowego UNESCO w 2000 r. W średniowieczu był znany dzięki przechowywanym tu szczątkom św. Andrzeja i św. Jana oraz relikwii Włóczni Przeznaczenia. Zespół obejmuje kościoły i grobowce wykute w skale. Wchodząc głębiej w historię Armenii udaliśmy się do **Garni**, wzniesionej w I w. pogańskiej świątyni boga Słońca Mitry.

**Klasztor Chor Wirap** znajduje się niedaleko góry Ararat, przy granicy z Turcją. To miejsce uwięzienia św. Grzegorza przez króla Armenii Tiridatesa III. Jest najczęściej odwiedzanych miejscem pielgrzymkowych. Legenda głosi, że z powodu dokonywanych prześladowań król oszalał. Jego siostra miała powtarzający się sen o uwięzionym Grzegorzu, więc posłano po niego. Święty Grzegorz cudownie uzdrowił Tiridatesa, który wtedy zdecydował się przyjąć chrzest w **301 r.** jako pierwszy kraj na świecie.

Kolejne zabytkowe miejsca to niezwykle zespół klasztorny, który w 2000 r. został wpisany na Listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO. Są to: **Katedra w Eczmiadynie**, najstarsza i najważniejsza świątynia Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego, wybudowana została przez św. Grzegorza Oświeciciela w latach 301–303. Uznawana jest za najstarszą katedrę na świecie. W świątyni znajdują się liczne zabytkowe rękopisy, ikony, rzeźby, krucyfiksy. Najcenniejszym skarbem jest **grot Włócznia Przeznaczenia** (zwany także włócznią Longinusa), uważany za relikwię Męki Pańskiej, według tradycji został przewieziona przez apostoła Judę Tadeusza. W pobliżu jest **Kościół św. Gajana** z VII w. Patronka kościoła, św. Gajana w tym miejscu poniosła śmierć męczeńską razem z grupą mniszek za panowania króla Tiridatesa III, zanim władca sam przyjął chrzest. Do zespołu klasztornego należy również **Kościół i klasztor św. Hripsime**, mimo że znajduje się na terenie miasta **Wagharszapat**.

Ostatni dzień pielgrzymki został poświęcony na zwiedzenie najważniejszych miejsc w Erywanii:

- Instytut Matenadaran im. św. Mesropa Masztoca, repozytorium dawnych rękopisów ormiańskich w Erywanii. Patronem Instytutu jest Mesrop Masztoc (361–440), twórca alfabetu ormiańskiego i święty Kościoła Ormiańskiego. Księgozbiór Matenadaranuto liczy ok.13 tysięcy rękopisów w języku ormiańskim oraz rękopisy łacińskie, arabskie, hebrajskie, greckie, perskie i in. Najstarsze rękopisy pochodzą z V w. Do najcenniejszych zalicza się

**Kodeks Eczmiadzyński** z VI–VII w., uważany za świętość narodową.

- **Kaskady w Erywanii**, kompleks architektoniczny wznosi się na zboczu wzgórza, położonego na północ od centrum miasta.



Kaskady są szerokie na 50 m, mają 572 stopnie i wysokość 302 m. Muzeum zgromadziło liczne dzieła sztuki, rozmieszczone na kolejnych piętrach-tarasach. Powyżej wznosi się oryginalna Iglica oraz symboliczny **Pomnik Matki Armenii**.

- **Plac Republiki**, miejsce usytuowania budynków rządowych, jest połączony szerokim deptakiem z nie mniej ważnym Placem Wolności.
- **Kompleks Pamięci Ludobójstwa Ormian** na wzgórzu Cernakaberd, tj. „Twierdza Jaskółki” poświęcona ludobójstwu Ormian w 1915 r., obejmuje również Muzeum. Corocznie w dniu 24 kwietnia w Dzień Pamięci o Ludobójstwie jest to miejsce uroczystości państwowych.



Pielgrzymka ta była niezwykle połączenie „sacrum” z „profanum”, dającym możliwość poznania pełni kultury zarówno Gruzji jak i Armenii. Nasz opiekun duchowy, o. Bogdan Długosz, w codziennych homiliach potrafił wyeksponować i połączyć te dwie strony ludzkiego życia. W jednej z homilii podał uderzający przykład człowieka, który sam doświadczył cudu w swoim życiu, a jednak nie potrafił zmienić swojego życia, dalej oddając się bardziej życiu „materialnemu”, niż „duchowemu”. Dla każdego z uczestników ta pielgrzymka była również swoistym „cudem”, dającym szansę wzbogacenia własnego życia o wartości duchowe.

Adam Śledź

## Przypowieść o talentach – Mt 25, 14-30

Podobnie też [jest] jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. Zaraz ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obrót i zyskał drugie pięć. Tak samo i ten, który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa. Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł i rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana. Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi. Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: „Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: „Panie, wiedziałem, żeś jest człowiek twardy: chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypał. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!” Odrzekł mu pan jego: „Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałem, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypał. Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz - w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

Każdy człowiek, który otrzymał życie od Boga, został też przez Niego obdarzony różnymi talentami, a tym najważniejszym talentem jest zdolność do czynienia dobra, czyli każdy ma możliwość wzrastania w miłości. Przypowieść ta jest zarazem zachętą do tego, aby jak napisał św. Piotr, „służyć sobie nawzajem tym darem, jaki każdy otrzymał” (1P 4, 10). A każdy otrzymał serce. Przypowieść ta jest obrazem osobistego zaangażowania człowieka w rozwój tego najważniejszego talentu, jaki każdy otrzymał. Wśród

wielu egzegetów minionych wieków, czyli ludzi, którzy zajmują się wyjaśnianiem Pisma św., dominowało przekonanie, „że talenty są tym wszystkim, czym człowiek jest i co posiada. Nie ma bowiem niczego od siebie, ale wszystko otrzymał od Boga” (cyt za, ks. Antoni Paciorek, Nowy komentarz biblijny, t.1, część II, s. 507). I taka jest prawda, bo wszystko, włącznie z życiem człowiek otrzymał od Boga. Jednak w sercu człowieka pojawiła się pycha, która nie jest od Boga, dlatego człowiekowi potrzebna jest współpraca z Bożą łaską, by mógł ten najważniejszy Boży talent, jakim jest zdolność do miłowania, tak rozwinać, by ta miłość usunęła z ludzkiego serca pychę i to na zawsze. Jednak zanim człowiek zrozumie, że chodzi tylko o miłość, musi przejść przez bolesny czas oczyszczenia z tego wszystkiego, co nie jest miłością.



Gospodarz obdarzył każdego według ich zdolności odpowiednią ilością talentów i wyjechał. Można powiedzieć, że tym gospodarzem jest Bóg, którego nie widzimy, tak jak nie widzieli gospodarza ci, którzy otrzymali talenty. Jednak wiedzieli, że ich pan wróci i rozliczy ich z tego, co otrzymali. Ten, który otrzymał najwięcej, tak się zaangażował, że zyskał drugie tyle, również ten, który otrzymał dwa talenty, zyskał drugie dwa. Lecz ten, który otrzymał jeden talent, nie zyskał nic, zakopał go w ziemi i nic nie zrobił, by zyskać coś więcej.

Właścicielowi talentów nie tyle chodziło o zysk, bo pieniądze dla niego to była mała sprawa, ile o wierność swoich sług, o ich zaangażowanie w pracę, o to, jak oni go traktują. Otóż można tutaj zastanowić się nad postawami ludzi wobec Pana Boga i Jego nauki. Bardzo dużo ludzi ochrzczonych zachowuje się jak ten ostatni sługa, który zakopał swój talent. Mówią, że wierzą w Boga, ale jakże często ta ich wiara to tylko wypowiedane słowo. W konkretnym życiu nic nie robią i nie myślą, że kiedyś przyjdzie czas rozrachunku ze swego życia. Żyją tylko według reguł świata i patrzą na życie po ziemsku. Zapominają o tym, że chodzi o inne życie, które nastąpi po

ziemskiej pielgrzymce. Nic nie robią, by oczyścić swoje serce z pychy, która sprawia, że widzą oni Boga w krzywym zwierciadle. Boga, który nie jest prawdziwym Bogiem, ale często Jego karykaturą. Dlatego osądzają Go tak, jak ten sługa osądził gospodarza, że jest surowy, wymagający, twardy. Nie znają Jego miłości, łagodności, cichości, gdyż również dla Niego zamknęli swoje serce i przez to stracili wiele czasu tylko na to, by się w swojej pysze coraz bardziej pograżać. Ten sługa nic nie zrobił, pomimo że wiedział o końcowym rozliczeniu. Dlatego nie może jeszcze wejść do królestwa swego Pana, gdyż nie jest na to gotowy. Pozostał w ciemnościach, które wywołują płacz i złość na siebie samego. Tacy ludzie, którzy nie rozwijają Bożych talentów na ziemi i nie chcą współpracować z Jego łaską, będą kiedyś żałować, gdyż po śmierci ich czyściec będzie o wiele trudniejszy. To są właśnie ci, którzy zakopali otrzymany talent na rzecz spraw i pokus tego świata, za którymi poszli, zostawiając to co najważniejsze w ziemi. Czyli inaczej mówiąc uziemiając swoje życie i ograniczając je tylko do doczesności. Kto patrzy tylko w ziemię, patrzy we własny grób. A w grobie nie ma życia. Motywem „zakopywania” Bożych talentów jest brak odniesienia tego życia do wieczności, czyli brak wiary w życie wieczne. A gdy jeszcze przez własną pychę nie widzi się w Bogu kochającego Ojca tylko surowego sędziego, to tym bardziej o takim Bogu nie chce się myśleć. Jeżeli w tym gospodarzu sługa widział tylko kogoś, kogo trzeba się bać, to ten strach paraliżował jego działanie. Ale to nie była wina jego pana. Przyczyna takiego osądu leżała w jego sercu. Bojąc się ryzyka stracenia tego, co dostał, wolał ten talent zakopać, by kiedyś go oddać i dalej żyć po swojemu. Tu trzeba się też zastanowić nad ludźmi, którzy mówią, że zachowują przykazania, że nic strasznego nie zrobili, że żyją dobrze. Bogu nie chodzi tylko o to, aby nie czynić zła, ale też o to, aby to dobre życie pomogło jeszcze innym w nawróceniu się, w przybliżeniu do Boga i aby to życie zaowocowało szczęściem na całą wieczność. Ktoś po śmierci stanął przed Bogiem i powiedział do Niego: „Panie przez całe życie zachowywałem prawo, wypełniałem przepisy, moje ręce są czyste. Pan na to odpowiedział – Tak, są czyste, ale są też puste”. Nie wystarczy więc zachować tradycję, wypełnić jakiś religijny obowiązek, bo można jeszcze szerzej otworzyć serce i służyć swoim bliźnim, wtedy czas nie będzie stracony. Ten sługa stracił wiele czasu i nie pomógł sam sobie w osobistym rozwoju duchowym, jak też nie pomógł bliźnim. Stracił czas, bo mógł wiele dobra uczynić dla bliźnich. Wielu odkłada dobry uczynek na jutro, albo że zrobi to za tydzień, za miesiąc

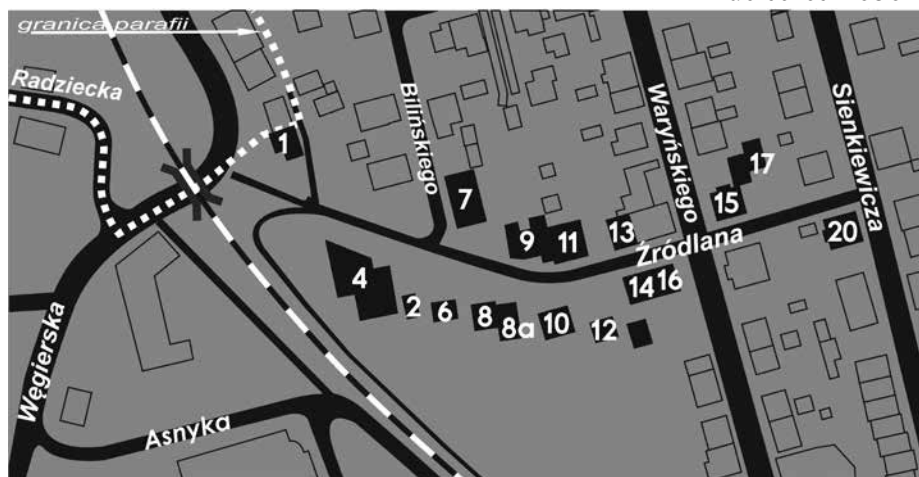
i można się nie doczekać. To jest również ten zakopany talent. Na co czekać? Taki zakopany talent nie przynosi nikomu owocu, nie daje żadnych korzyści. A ktoś taki potrafi tylko narzekać na gospodarza, na cały świat i staje się zgorzkniałym, a przez to bardziej podatnym na wpływ szatana i właśnie wtedy łatwiej jest takiemu człowiekowi podsunąć narkotyki, alkohol i diabeł to z ludźmi robi. Ten sługa nie poznał też ani siebie, ani swego pana. Dlatego ten talent został mu zabrany i dany temu, który chciał i potrafił zrobić dobry użytek z darów, które otrzymał. „Ponieważ każdemu, kto ma, będzie dodane i będzie obfitować. Temu zaś, co nie ma, zabiorą, nawet to, co ma” (Mt 25, 29-30). W innych tłumaczeniach jest powiedziane „zabiorą nawet to, co wydaje się, że ma”. Bo rzeczywiście ten człowiek nic nie zyskał, dlatego został z niczym. Tu chodzi o to, że tacy ludzie, którzy nie współpracują z Bożymi darami i ich nie pomnażają, nic nie zyskują na życie wieczne, by kiedyś znaleźć się w królestwie niebieskim. Zajęci są tylko ziemią i jej sprawami. A niczego, co ziemskie, nie zabierze się na tamtą stronę życia, dlatego rzeczywiście im się tylko wydaje, że coś mają. Wszystko muszą zostawić, niejako stracić w chwili śmierci. Idą na drugą stronę życia jak żebracy, czyli z niczym, stąd nie mogą jeszcze wejść na ucztę przygotowaną dla tych, którzy są gotowi, którzy swoim dobrym życiem zaskarbili sobie niebo, by rzeczywiście tam się znaleźć.

Mówiąc o ludzkich talentach, które każdy otrzymał, też należy je tak wykorzystać, by nimi uwielbić Ojca niebieskiego. Wielcy naukowcy, kompozytorzy, muzycy, pisarze, malarze, rzeźbiarze, wynalazcy, odkrywcy itd. zawsze byli ludźmi wierzącymi w Boga. Umieli oni oddać chwałę Bogu i dziękować za dary, jakie otrzymali. Wiedzieli, że są obdarowani, dlatego też byli pełni pokory i dzięki tej pokorze otrzymali światło z nieba. Święty Augustyn napisał trafnie: „gdzie pokora, tam majestat”. Dziś wielu z nich uczestniczy w chwale nieba i ma udział w majestacie Boga. Współczesny człowiek nie zawsze szuka Bożej chwały, lecz najczęściej własnej, a to też jest pycha i warto z nią walczyć. Wszelkie Boże talenty, które służą ludziom, powinny być tak wykorzystane przez obdarzonego, by uwielbić nimi Boga i przysporzyć dobra bliźnim. Wtedy nie zmarnuje się ziemskiego czasu, wręcz przeciwnie, tak wykorzystany czas zaowocuje kiedyś szczęściem bez końca w królestwie niebieskim, w którym już czasu nie będzie. A jedynym i najważniejszym celem życia każdego człowieka jest właśnie niebo, miejsce przygotowane nam przez Jezusa Chrystusa.

*o. Wiesław Krupiński SJ*

# Ulice w naszej parafii i ich patroni cz. 85

## Ulica Źródłana



W 1841 r. w miejscu późniejszej ulicy w rowie płynął strumień, przechodzący pod gościńcem wiodącym do Starego Sącza. W skarpie ponad nim dla potrzeb c.k. 20 pułku piechoty wybudowano prochownię. Stan taki trwał do lat 80. XIX w., kiedy to z chwilą budowy linii Kolei Transwersalnej, nieco poniżej tego miejsca przeprowadzono tory. Starą prochownię trzeba było rozebrać. Przy okazji zasypano strumień i wyrównano teren, pozostawiając przebieg ulicy łukiem, śladem dawnego strumienia. Nazwa pokazała się już w 1906 r., kiedy podano, że ulica Źródłana to prawa poprzecznicą ul. Sienkiewicza – łączy ją z ul. św. Kunegundy. Przed wojną stało przy ulicy już 11 domów. Najstarszy numer konspiracyjny nosił dom Paulatów (nr 12). W okresie okupacji Niemcy zmienili nazwę, zapisując ją jako Quellgasse. Po II wojnie światowej uliczka powróciła do swej polskiej nazwy. Przy Źródłanej mieszkał maszynista kolejowy Władysław Bulanda, przed wojną działacz PPS i Związku Zawodowego Maszynistów, w czasie wojny członek podziemia (ZWZ), który prowadził punkt etapowy i skrynkę kontaktową dla siatki przerzutowej obsługującej trasę Nowy Sącz – Szczawnica. Uczestniczył także w akcjach sabotażowych. Aresztowany w marcu 1941 r. trafił do obozu koncentracyjnego KL Auschwitz, gdzie zginął trzy tygodnie później.

Z wątków osobistych – u państwa Paulatów wynajęli mieszkanie na początku lat 30. moi dziadkowie, tam wychowywał się mój tato, wujek i dwie ciotki. We wrześniu 1939 r. wujek jako ochotnik pełnił służbę wartowniczą w sądeckim ratuszu, później powędrował z oddziałami Strzelca na wschód i po

sowieckiej agresji przeszedł granicę węgierską. Po ucieczce z obozu internowania przedostał się do formującego się Wojska Polskiego we Francji – 1 Dywizji Grenadierów, walczył i dostał się do niewoli, i w stalagu przebywał do końca wojny.

Pomniejszona rodzina mieszkała nadal przy Źródłanej, mierząc się z trudnościami czasu okupacji. Dziadek i tato pracowali w Warsztatach Kolejowych. W domu przy Źródłanej w czasie wypierania Niemców przez Armię Czerwoną miały miejsce dramatyczne wydarzenia, kiedy niemiecki samochód

holujący działko, nieopatrznie wjechał w tę ulicę, a w ślad za nim nadleciał sowiecki samolot, który rzucił bomby. Jedna z nich eksplodowała naprzeciw okien kuchni, w której akurat przebywali dziadek z moim tatą. Wybuch wyrwał okna, dziadek znajdujący się nieco z boku został ranny w nogę, zaś w plecach taty, który siedział tyłem do okna, utkwili sporo odłamków. Rannego trzeba było przewieźć do szpitala, gdzie przeszedł pierwszą operację usuwania odłamków. Kolejne kawałki metalu usunięto w latach 50., a ostatnie dwa, pozostały już w ciele na stałe. Pomieszczenie było tak zdemolowane, że rodzina po uzyskaniu przydziału lokalu w Starej Kolonii, przeniosła się tam w marcu 1945 r.

Ulica o całkowitej długości 260 m. Od skrzyżowania z ulicą Sienkiewicza („Bethania” 5/2018), po 70 m przecina ul. Waryńskiego („Bethania” 2/2020) i łagodnym łukiem skracającym na północny zachód, mija po prawej po kolejnych 110 m wlot ul. Bilińskiego („Bethania” 2/2011) i kończy się przed ulicą Kunegundy. Co ciekawe, numeracja biegnie od ul. Kunegundy, skąd do początku ulicy można dostać się chodnikiem, prowadzącym schodami. Po prawej stronie numeracja parzysta, po lewej nieparzysta. Z lewej dom pod nr 1, stojący przy ul. Kunegundy, kolejne znajdują się pomiędzy wlotem Bilińskiego a ul. Waryńskiego (nr 7, 9, 11 i 13). Na ostatnim odcinku po lewej domy nr 15 i 17. Po prawej stronie niedawno oddany budynek pod nr 4 – Szkoła Tańca Wir Dance Janusza Szczepaniaka. Dalej domy prywatne (2, 6, 8, 8a, 10, 12, 14, 16) oraz przy skrzyżowaniu z Sienkiewicza dom nr 20.

Leszek Zakrzewski



## PAN BÓG SZUKA MAMY I TATY DLA STEFANKA

Stefanek dzisiaj wstał lewą, serduszkową nogą z łóżka. Nic mu się nie chciało robić i chodził cały zaspany. Poczłapał w papciach do dziadka, który wie wszystko, co trzeba. Kiedy dziadek zobaczył swojego kochanego wnuczka, uśmiechnął się i zapytał:

- Stefanku, wszystko po porządku? Nie wyglądasz za dobrze.

- Nic mi się dzisiaj nie chce, dziadku. Tylko bym spał i spał... Nawet nie chce mi się bawić – powiedział z prawie zamkniętymi oczami Stefanek.

- Ojajaj, a ja chciałem ci dzisiaj powiedzieć sekret, który znają tylko niektóre serduszka. Ale skoro jesteś taki zmęczony... – powiedział tajemniczo dziadek.

- Nie, nie! Dziadku, już się obudziłem! Powiedz mi, proszę! – od razu ożywił się Stefanek.

- No dobrze. To usiądź mi na kolanach i posłuchaj uważnie.

Dziadek zamilkł na dłuższą chwilę. W serduszkowym pokoiku było spokojnie i cicho, a z kominka biło miłe ciepło. Dziadek wyglądał na zamyślonego, ale w końcu otworzył swoje usta i powiedział do kochanego wnuczka:

- Stefanku, zastanawiałaś się kiedyś, dlaczego urodziłaś się w Krainie Czerwonego Serduszka? I czemu akurat mama i tata są twoimi rodzicami?

- Nie, dziadku. Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Myślałem, że skoro tak jest, to tak powinno być – odpowiedział nieco zaniepokojony Stefanek, bo faktycznie nigdy się nad tym nie zastanawiał.

- Otóż, drogi Stefanku, to wcale nie jest przypadek. Ani trochę.

- Naprawdę? To co się takiego stało? Opowiedz mi proszę.

Po głębszym wdechu dziadek zaczął opowiadać Stefankowi miłym głosem:

- Dawno, dawno temu, zanim się jeszcze urodziłaś, Pan Bóg wiedział, że przyjdiesz na świat. Bardzo cię wtedy pokochał i kocha cię nadal. Pomyślał wtedy, że tak wspaniały chłopczyk jak Ty potrzebuje naprawdę wyjątkowego domu i wyjątkowych rodziców. Zawołał więc jednego ze swoich najwierniejszych i obdarzonego największym poczuciem humoru anioła. Bardzo poważnym głosem powiedział do niego: „Drogi aniołku, niedługo urodzi się Stefanek, bardzo wyjątkowy chłop-

czyk. Będziesz jego aniołem stróżem przez całe jego życie, a teraz masz mu znaleźć wspaniały domek i cudownych rodziców. Postaraj się bardzo, bo jest to naprawdę wyjątkowy chłopiec”. Aniołek aż zamachał skrzydełkami z radości. Był taki dumny, że będzie się tobą, Stefanku opiekował.

- Naprawdę, dziadku? Sam Pan Bóg wysłał aniołka, żeby mi znalazł domek i rodziców? – zapytał pełnym zachwytu głosem Stefanek. Nie mógł uwierzyć, że ma swojego prywatnego aniołka.

- Dokładnie tak. Najpierw aniołek poleciał nad morze. Zaglądał od chatki do chatki i szukał dla ciebie odpowiedniego miejsca. Ale to jeszcze nie było miasteczko, gdzie miał się urodzić Stefanek. Poleciał więc w góry. Przez komin wleciał do ponad setki domów, szukając dla ciebie najbardziej odpowiednich rodziców. Niestety, to jeszcze nie tutaj miał się urodzić Stefanek. Aniołek poleciał więc daleko, daleko przed siebie, aż doleciał do Krainy Czerwonego Serduszka. Przez komin wleciał do pokoiku, gdzie zobaczył twoją mamę i twojego tatę, jak z wielką czułością na siebie patrzyli i się przytulali. Od razu wiedział, że to jest to miejsce. To tu ma przyjść na świat Stefanek!

- Naprawdę? I co się stało dalej?

- Aniołek poleciał do Pana Boga i podzielił się z Nim dobrą nowiną. Znalazł dla ciebie najlepsze pod słońcem miejsce, gdzie mogłaś przyjść na świat i najwspanialszych rodziców, jakich mogłaś sobie wymarzyć. A dziewięć miesięcy później przyszedłaś na świat. Pamiętam, jak twoi rodzice cieszyli się tobą.

Stefanek patrzył na dziadka wielkimi oczami. Był taki zachwycony. To znaczy, że sam Pan Bóg wybrał dla niego aniołka, który mu znalazł domek i rodziców. I na dodatek ten aniołek jest przy nim i o niego dba. Poczłapał się taki kochany i wyjątkowy, że aż nie mógł tego wytrzymać. Przytulił się mocno do dziadka, który wie wszystko, co trzeba i zapytał go:

- Dziadku, a wszystkie dzieci mają takiego aniołka? I ich aniołek też przeleciał różne krainy, żeby znaleźć im rodziców?

- Dokładnie tak, Stefanku. Każde dziecko ma od Pana Boga aniołka, który się nim opiekuje do końca życia i ten aniołek szuka dla każdego z dzieci rodziców. Teraz możesz pobiec, mocno przytulić mamę i tatę, a wieczorem podczas modlitwy podziękować twojemu aniołkowi, że tak ładnie o ciebie zadbał.

Stefanek ruszył biegiem w poszukiwaniu mamy i taty. Uściskał ich mocno i szybko, na jednym wydechu opowiedział całą historię, którą usłyszał od dziadka. W oczach rodziców zakręciła się łezka. Pamiętali, jak długo czekali na Stefanka i jak bardzo cieszyli się z jego narodzin.

*o. Zbigniew Szulczyk SJ*



---

# Humor w sufannie

---

„Dziecko podczas chrztu jest niezwykle spokojne i grzeczne. Ani razu nie zapłakało. Ksiądz składa rodzicom życzenia i mówi: ‘Nie widziałem jeszcze dziecka, które podczas chrztu byłoby tak grzeczne.’ Nic dziwnego – odpowiada ojciec – ćwiczyliśmy cały tydzień”.

\*\*\*

„Pewien (przypuszczalnie katolicki) turysta przybywa na odległą stację misyjną w brazylijskiej dżungli. Jest to jednocześnie rezydencja biskupa regionu Amazonki. Na placówce nie znajduje jednak nikogo. Obszedł całą stację, łącznie z domem dla gości, ale nikogo nie zastał. W końcu idzie do warsztatu i dostrzega mężczyznę leżącego pod jeepem i naprawiającego go. ‘Dzień dobry Senor, czy może mi pan powiedzieć, gdzie znajdę biskupa?’ Spod jeepa odzywa się głos: Ja jestem biskupem, ale jak pan chce pocałować mój pierścień, to leży na parapecie”.

\*\*\*

„Pewien ksiądz katolicki, znany ze swojej brawurowej jazdy, proponuje ewangelickiemu duchownemu, że go podwiezie do domu. Nie dziękuję – odpowiada ten. – Szczerze mówiąc, z księdzem czuję się za bardzo w rękach Boga”

\*\*\*

Rzecz dzieje się w Niemczech. „Przez długi czas proboszcz zastanawiał się, jak utrzyma trzy kościoły, które ma pod opieką, w obliczu ziejącej pustkami kasy kościelnej. W końcu wpadł na doskonały pomysł. Uznał, że tylko piwo może uratować kościół. Specjały nowego pobożnego przedsiębiorcy to: lekkie piwo o nazwie ‘Przyjaciel proboszcza’, piwa z gatunku ale o nazwie ‘Zemsta proboszcza’ oraz ‘Towarzysz kaznodziei’. Jak do tej pory nikt nie zgłaszał pretensji co do nowego źródła pozyskiwania pieniędzy przez zaradnego duchownego. Na zdrowie!”

\*\*\*

„Pewien misjonarz miał kazanie w katedrze w Amiens (Francja). Biskup Francios de Salignac de la Mothe-Fenelon (1651-1715) zasnął przy tym. Po Mszy św. Kaznodzieja mówi do biskupa: ‘Monseigneur zasnął podczas kazania’. Biskup odpowie-

dział: Dlaczego ksiądz się skarży? Przecież sam mnie ksiądz uśpił”.

\*\*\*

„Tato, czy lwy pójdą do nieba? Nie, Beniaminie, lwy nie idą do nieba. Tato, a ksiądz wikary pójdzie do nieba? Oczywiście, że tak. Tato, a jak lew zje naszego księdza wikarego, to wtedy pójdzie do nieba?”

\*\*\*

„Po Mszy niedzielnej rodzina wraca do domu. Podczas gdy matka przygotowuje obiad, ojciec odpoczywa na kanapie. Przychodzi do niego jego czteroletnia córka Luiza i prosi: ‘Tato, pobaw się ze mną!’. Ojciec zastanawia się, czy nie ma jakiejś zabawy, podczas której mógłby spać. Przypomina sobie dzisiejszą Ewangelię i wpada na pomysł: ‘Luizo, pobawmy się w śpiącego na łodzi Jezusa, dobrze? Ja będę Jezusem, a ty apostołami. Tapczan będzie naszą łodzią, a wszędzie dookoła jest woda... Jak obiad będzie gotowy, to mnie obudź. Luiza chętnie przystaje na propozycję. Przed falami chroni się na ‘łodzi’. Zadowolony z genialnego pomysłu ojciec zasypia. Nagle budzi się przerażony krzykiem. Na ‘łodzi’ stoi Luiza i pokazuje ręką na podłogę: Jezusie, Jezusie, twoje pantofle są w wodzie!”

\*\*\*

„Dlaczego prosimy właściwie o chleb codzienny, a nie cotygodniowy czy miesięczny? – pyta katecheta na lekcji religii. ‘Może dlatego, żeby chleb był świeży’ – zastanawia się głośno Sebastian”.

\*\*\*

„Na lekcji religii mowa ma być o przysłowiach i powiedzeniach. Nauczyciel przychodzi spóźniony na tę lekcję i usprawiedliwia się, że był świadkiem strasznego zdarzenia: ‘Wyobraźcie sobie, że widziałem na ulicy tłum, który rzucał kamieniami w kota, aż w końcu oderwali mu ogon! Jakie przysłowie przychodzi wam do głowy? Zgłasza się ośmioletni uczeń i mówi z powagą: ‘Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela’”.

Na podst. M. Rodkiewicz,  
*Księga chrześcijańskiego humoru*

opr. o. Wiesław Krupiński SJ

# Kronika parafialna

## Chrzty



### Grudzień:

1. Łucja Maria Jaworska
2. Leon Piotr Mróz
3. Milan Emil Zięcina
4. Wiktoria Magdalena Liszka
5. Julia Aurelia Wybraniec
6. Emilia Maria Brończyk
7. Aleksandra Pieczonka
8. Naomi Węgrzyn
9. Rozalia Marta Nowak
10. Nikodem Stanisław Nosal
11. Natan Milan Sekuła
12. Maksymilian Oliwier Roman
13. Olivia Piszczek
14. Oliwia Lena Janisz
15. Piotr Lukas Rolewicz

16. Ignacy Wiktor Brzezinski
17. Milena Justyna Ruczkin
18. Jagoda Czarnecka
19. Leo Respekta
20. Hanna Antkowicz
21. Robert Kazimierz Brończyk
22. Zuzanna Bogdan
23. Pablo Wawszczak
24. Hanna Wiktoria Gieniec

### Styczeń:

1. Amelia Lena Świerad
2. Kacper Jan Tokarczyk
3. Gabriel Wiktor Ziębowicz
4. Marcel Gabriel Błachut
5. Ignacy Hatłaś
6. Antoni Kazimierz Grynda
7. Antonina Laura Bieda
8. Nicolas Wiktor Gajdosz
9. Maja Małgorzata Cetnarowska
10. Szymon Wielosik
11. Nadia Maria Migacz
12. Antoni Józef Poręba
13. Oliwier Baran

14. Róża Anastazja Darasz
15. Lena Jadwiga Sołtys
16. Antonia Gerda Nowaczyk
17. Kacper Józef Laskosz
18. Rozalia Dorota Paszkiewicz
19. Antoni Leśniara
20. Bruno Siwek

### Luty:

1. Gabriel Adam Opala
2. Gabriela Małgorzata Szyszka
3. Maja Maria Tarasek
4. Szymon Dariusz Rolka
5. Lena Płoskonka
6. Artur Wojciech Piotrowski
7. Pola Bartkowska
8. Fabian Noga
9. Laura Maria Nawalaniec
10. Kacper Jan Gomułka
11. Jakub Edward Kowalik
12. Mateusz Piotr Maślanka
13. Nikodem Kolarski

## Śluby



### Grudzień:

1. Joanna Klimczak i Andrzej Jędrusik
2. Aleksandra Ostaszewska i Damian Szczepaniak
3. Janina Mąka i Zbigniew Mąka
4. Anna Brończyk i Kamil Brończyk
5. Natalia Zaczek i Rafał Bieda

## Zmarli



### Grudzień:

1. Julian Janisz (1928)
2. Maria Kasieczko (1955)
3. Marian Repel (1948)
4. Aleksandra Lach (1936)
5. Bogusława Lupa (1929)
6. Marek Kielbasa (1961)
7. Ewa Krzak (1952)
8. Stanisława Gibel (1933)
9. Maria Majka (1930)
10. Daniel Kociołek (1988)

### Styczeń:

1. Aleksander Paprocki (1931)
2. Zygmunt Różycki (1937)
3. Maria Kaczmarczyk (1930)
4. Zdzisław Wojniak (1954)
5. Piotr Szadkowski (1954)
6. Krzysztof Mendelowski (1951)
7. Teresa Glibowska (1932)
8. Barbara Stawiarska (1946)
9. Antoni Poparda (1961)
10. Ewa Motak (1975)
11. Bogdan Mirek (1963)
12. Paweł Bednarek (1975)
13. Józefa Kaniosz (1934)
14. Krystyna Wąsowicz (1936)
15. Damian Bochenek (1990)
16. Zofia Rybka- Kiełcz (1930)
17. Irena Łukasik (1936)

18. Władysław Jarek (1935)
19. Czarosława Benisz – Potoczek (1939)
20. Emil Put (1943)

### Luty:

1. Józef Kołdras (1931)
2. Alicja Nowak (1965)
3. Stefania Orzeł (1927)
4. Maciej Klimek (1949)
5. Tadeusz Orlecki (1949)
6. Janina Cisoń (1955)
7. Jerzy Cezar (1940)
8. Włodzimierz Dryła (1943)
9. Aniela Tatur (1949)
10. Bolesław Bobak (1945)
11. Janina Pauk (1943)

# Z życia Parafii

## Jubileusze małżeństwa

1 stycznia 2023 r. na Mszy św. o godz. 12.30 uczciliśmy jubileusze małżeńskie. Swoje 20-lecie obchodziły dwie pary, 25-lecie sześć par, 30-lecie siedem par, 35-lecie cztery pary, 40-lecie dziesięć par, 45-lecie pięć par, 50-lecie siedem par, 55-lecie dwie pary, 60-lecie dwiema parami. Czcigodnym Jubilatami życzymy wielu Łask Bożych, nieustającej opieki Matki Bożej oraz samych słonecznych dni.

## PODZIĘKOWANIA

Dom rekolekcyjny bł. Jana Beyzyma w parafii św. Anny w Chmielnickim

### Drodzy Parafianie

Od drugiego dnia wojny pracujemy nieprzerwanie 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, udzielając schronienia uciekającym przed wojną Ukraińcom.

Obecnie to już 12 miesięcy wojny i tyle się wydarzyło... Nasze miasto jest ważnym komunikacyjnym węzłem, w związku z czym wiele osób zgłasza się do nas po pomoc. Pomagamy każdemu w miarę naszych skromnych możliwości. Większość zgłaszających się to matki z dziećmi. Nierzadko przywożą z sobą zwierzęta domowe. Pragną przenocować lub zatrzymać się na dłuższy czas w bezpiecznym miejscu.

Nasz dom jest otwarty na każdego przyjeźdnego, bez względu na jego przekonania religijne. Staramy się pomóc ludziom stanąć na nogi w nowym i trudnym dla nich doświadczeniu bycia uchodźcami. Nie tylko udzielamy noclegu, żyjemy czy pomagamy materialnie, ale towarzyszymy psychologicznie i duchowo. Ponadto opiekujemy się kilkoma osobami starszymi i schorowanymi. Pomagamy tym, którzy stracili swoje domy, majątek lub nie mogą wrócić w swoje rodzinne strony.

Obecnie w naszym domu przebywa 30 osób. Jeżeli jakaś rodzina wyjeżdża, zwolnione miejsca natychmiast zapełniamy innymi osobami, które są w potrzebie. Udało nam się stworzyć przystań, w której ludzie czują się jak jedna wielka rodzina zamieszkująca wspólny, choć trochę ciasny dom. Ważna jest dla nich możliwość skorzystania z internetu, gdyż obecnie w Ukrainie wiele osób kontaktuje się, pracuje i odbywa naukę właśnie przez internet. Pobyt w naszym domu jest praktycznie darmowy. Chętni mogą złożyć ofiarę do skarbonki, która wisi na korytarzu. Udaje się z tego pokryć jedną trzecią miesięcznych kosztów utrzymania domu. Na bieżąco staramy się dbać o pomoc humanitarną w postaci żywności i tego, co niezbędne w codziennym życiu. Mamy do dyspozycji busa i w miarę możliwości jeździmy do Polski po tzw. „humanitarkę”.

Pragniemy prowadzić i rozwijać nasze dzieło tak długo, jak długo trwać będzie wojna i trudna sytuacja z nią związana. Po wojnie chcemy pomagać osobom w najtrudniejszym położeniu. Z tego powodu zdecydowaliśmy się na przeprowadzenie niezbędnych remontów. Po pierwsze musieliśmy usunąć serię awarii spowodowanych przez przestarzałą już infrastrukturę domu. Najwięcej problemów sprawiała nam hydraulika i elektryka. Po drugie trzeba nam było dostosować dom dla potrzeb większej liczby mieszkańców i nieco go zmodernizować.

Nasi domownicy ochoczo włączyli się w prace remontowe. Nie jest łatwo, zwłaszcza kiedy w wyniku ataków na infrastrukturę krytyczną doświadczamy przerw w dostawach prądu i wody...

Drodzy parafianie, pragniemy podziękować Wam za dotychczasową pomoc jaką tak hojnie nas wspieraliście i jakiej ciągle doświadczamy. Dziękujemy Wam za wsparcie finansowe i rzeczowe. Za przekazane przez Was fundusze udało nam się uruchomić dodatkowe łazienki i przeżyć najtrudniejsze miesiące. Dziękujemy za generator który służy dobrze, pozwala rozświetlić dom i podtrzymuje pracę kotła. Dzięki Wam w sytuacjach krytycznych mamy dostęp do wody, ciepła i światła.

Czcigodni Państwo, wojna jeszcze się nie zakończyła, ludzie szukają u nas schronienia, dom nadal jest w remoncie. W dalszym ciągu liczymy na Wasze wsparcie. Będziemy ogromnie wdzięczni za każdą formę pomocy i zapewniamy o naszej za Was modlitwie.

*o. Bartłomiej Przepeluk SJ*





## Drodzy Przyjaciele,

Biorąc bardzo trudną sytuację z jaką mamy do czynienia obecnie w Libanie, Wasza pomoc, którą przekazał nam o. Wojciech Kowalski SJ jest czymś więcej niż symbolem, jest realną odpowiedzią na potrzeby ludzi biednych. W Dolinie Baka'a (Liban), Towarzystwo Jezusowe posiada trzy szkoły dla dzieci z rodzin, których przytłaczająca większość jest bardzo uboga. Chodzi o:

- 1) Szkołę podstawową Notre-Dame de la Consolat w Jdita (340-ciu uczniów, dla dziewcząt i chłopców, 13% chrześcijan z różnych blisko-wschodnich kościołów, 78% sunnitów, 9% szyitów i druzów),
- 2) Szkołę podstawową Saint-Elie w Taalabaya (731-tu uczniów, dla dziewcząt i chłopców, 10% chrześcijan z różnych blisko-wschodnich kościołów, 45% sunnitów, 40% szyitów, 5% innych wyznań),
- 3) Szkołę średnią Notre-Dame de la Consolata w Tanaïl (około 40-tu uczniów, dla dziewcząt i chłopców, 35% chrześcijan z różnych blisko-wschodnich kościołów, 35% sunnitów i 30% szyitów).

W tym roku wśród wszystkich naszych uczniów mamy w powyższych szkołach około 150. z rodzin syryjskich, uczniów których sytuacja jest wyjątkowo trudna. By móc ich wszystkich przyjąć i zapewnić im dobrą edukację, jesteśmy zobligowani prosić o pomoc w różnych instytucjach i organizacjach. Chodzi o pokrycie przede wszystkim chesnych, czasami jednak również wyprawek szkolnych czy też drobnych kosztów związanych z różnymi zajęciami pozaszkolnymi. Wasza pomoc, za którą jesteśmy bardzo wdzięczni, wpisuje się właśnie w taką perspektywę. Obok listy uczniów, którym pomogliście, przesyłam Państwu również kilka zdjęć przedstawiających te i tych, którzy uczą się we wspomnianych szkołach.

Za Wasz wyraz dobroci: Serdeczne Bóg zapłać!

*Z pozdrowieniem i pamięcią w modlitwie,  
Marek Cieślak SJ  
Rektor Szkół jezuickich w Dolinie Beka'a*



PARAFIA RZYMSKO-KATOLICKA  
**PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO**  
Ukraina 03179 Kijów ul. Shepetivska 6.

## Wielebny Księżu Proboszczu, Drodzy Parafianie

Ogromne podziękowanie za wsparcie, które dziś wpłynęło. Środki wykorzystamy na pomoc dla ofiar wojny. Będą zakupione leki i produkty spożywcze. Piekło wojny robi ogromne spustoszenie materialne oraz duchowe. Dziękując serdecznie, zapewniamy o naszej skromnej modlitwie.

*Kijowska Wspólnota Karmelitów Bosych  
o. Benedykt Krok OCD*

## Czcigodny Ojciec Proboszczu, Drodzy Parafianie!

W progu Nowego Roku przesyłam serdeczne podziękowania za hojną ofiarę przekazaną ostatnio na budowę szkoły w Zambii. To dar serca, dlatego tym cenniejszy i tym gorętsze podziękowania!

Prace przy budowie szkoły posuwają się sukcesywnie do przodu, choć w swoim, afrykańskim tempie! Dzięki jednak takim ofiarodawcom, jak Wasza Parafia, jest nadzieja na doprowadzenie ich do końca.

Siostry wraz z podopiecznymi przyłączają się nie tylko do podziękowania za Waszą dobroć, ale też życzą wszelkich łask Bożych na każdy dzień rozpoczętego Nowego 2023 Roku.



*W ich imieniu*

*s. Teresa Głuchowska  
referentka misyjna*

*Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP NP*

# WIELKI POST

## Droga Krzyżowa

Piątek godz. 17.00 dla dzieci  
Godz. 17.30 dla dorosłych

## Gorzkie żale

niedziela godz. 16.15 i 17.30

## Wspieramy się modlitwą

Przez okres Wielkiego Postu jest wystawiony za ławkami koszyczek do którego można wrzucać i brać prośby o modlitwę i post w jakiejś konkretnej intencji.

## Rekolekcje parafialne 26-29 marca 2023 r.

Nauki rekolekcyjne głoszone będą przez **o. Mateusza Janygę SJ** w niedzielę na każdej Mszy św., od poniedziałku do środy na Mszach św. o godz. 6.00; 8.00; 16.30; 18.00

## Sakrament Bierzmowania

będzie udzielony 1 kwietnia podczas Mszy św. o godz. 16.00 i 18.00

## Adoracje

### Adoracje Najświętszego Sakramentu po Mszy św. wieczornej prowadzą:

#### Marzec

30 Ministranci i Lektorzy - LSO

#### Kwiecień

13 Komórki Ewangelizacyjne

20 Grupa o. Pio

27 Ruch Obrony Życia

#### Maj

4 Komórki Ewangelizacyjne

11 Domowy Kościół

18 Grupa MB Pielgrzymującej

25 Magis

#### Czerwiec

1 Komórki Ewangelizacyjne

8 Boże ciało

15 Biały Tydzień

- dzieci I komunijne

22 Odnowa w Duchu św.

29 Adoracja w ciszy

### Msze św.

#### Niedziele i święta:

6<sup>00</sup>, 8<sup>00</sup>, 9<sup>30</sup> - dla młodzieży, 11<sup>00</sup> - dla dzieci,  
12<sup>30</sup> - suma, 14<sup>00</sup>, 15<sup>30</sup>, 18<sup>30</sup>, 20<sup>00</sup> - dla studentów

#### Dni powszednie:

6<sup>00</sup>, 6<sup>30</sup>, 7<sup>00</sup>, 7<sup>30</sup>, 8<sup>00</sup>, 8<sup>30</sup>, 18<sup>00</sup>, piątek 19<sup>30</sup> - dla młodzieży

#### Pierwsze soboty miesiąca:

6<sup>00</sup>, 7<sup>00</sup>, 7<sup>30</sup>, 8<sup>00</sup>, 8<sup>30</sup>, 18<sup>00</sup>

#### Dni półświęteczne (29. maja, 16. czerwca):

6<sup>00</sup>, 7<sup>00</sup>, 8<sup>00</sup>, 9<sup>00</sup>, 10<sup>00</sup>, 15<sup>15</sup>, 16<sup>30</sup>, 18<sup>00</sup>, 19<sup>00</sup>

#### Pierwsze piątki miesiąca:

6<sup>00</sup>, 7<sup>00</sup>, 7<sup>30</sup>, 8<sup>00</sup>, 8<sup>30</sup>, 16<sup>30</sup> - dla dzieci 18<sup>00</sup> i 19<sup>30</sup> - dla młodzieży

#### Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

wtorki - 17<sup>30</sup>

#### Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia

czwartki - 17<sup>30</sup>

#### Nabożeństwo do św. Ojca Pio

druga środa miesiąca - 17<sup>30</sup>

#### Nabożeństwo do św. Ignacego

czwarta środa miesiąca - 17<sup>30</sup>

#### Koronka do Bożego Miłosierdzia i adoracja Najśw. Sakramentu

piątki od godz. 15<sup>00</sup>

#### Msza św. ze wspólnotą RTCK

pierwsza środa miesiąca 18<sup>00</sup>

#### Msza św. ze wspólnotą Magis Plus

1. i 3. poniedziałek miesiąca 19<sup>30</sup>

#### Spotkania biblijne

2. i 4. środa po Mszy św. wieczornej

### Spowiedź

W niedziele - 15 minut przed każdą Mszą św.

W dni powszednie - w czasie każdej Mszy św.

Przed I-piątkiem w środę, czwartek i piątek od 15<sup>30</sup> do 18<sup>30</sup>



BETHANIA - Kwartalnik Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Bogdan Długosz SJ, o. Wiesław Krupiński SJ, Anna Jasiolec, Alicja Kulig, Anna Sezanowicz

Adres do korespondencji: ul. Zygmuntowska 48, 33-300 Nowy Sącz, tel. 797 907 667, e-mail: [bethania@kolejowa.pl](mailto:bethania@kolejowa.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autorów.



# WIADOMOŚCI

## PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO

### SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA w Nowym Sączu

NR 1 (251) – STYCZEŃ-MARZEC 2023

Tak niedawno zasiadaliśmy do wigilijnego stołu, cieszyliśmy się z Narodzenia Chrystusa, witaliśmy Nowy Rok, a tu już kalendarz wprowadził nas w okres Wielkiego Postu i każe wyczekiwać tego najważniejszego wydarzenia w historii całego wszechświata – Paschy Pana. Życie na Parafii toczy się swoim rytmem i – dzięki Bogu – udaje się bez większych turbulencji realizować duszpasterskie plany.

Jednak nie dla wszystkich ten czas jest spokojny i wymarzony. Nie wolno nam zapomnieć o bestialskiej wojnie, która toczy się za naszą wschodnią granicą. Nie wolno zapomnieć o tych, którzy dla ratowania swojego życia, opuścili bliskich, swoje domostwa i kraj. Nie wolno zapomnieć o tych wszystkich, którzy giną od śmiertelnych pocisków; żołnierzy po obu stronach barykady, ale i ukraińskich cywilów. Jako Parafia pamiętaliśmy, gdy w pierwszą rocznicę wybuchu wojny modliliśmy się o pokój w Ukrainie, o jej niepodległość, a także za poległych. Modlitwa poprowadzona w obu językach, w której licznie uczestniczyli ukraińscy Uchodźcy: prawosławni, grekokatolicy i katolicy, była wzruszającym, ale i głębokim przeżyciem, zapadającym w serce. Prócz modlitwy pamiętamy też o naszej jałmużnie, która przez cały czas zbierana jest w celu przygotowania paczek dla Ukrainy. Wraz z JCE i Jezuicką Bursą włączyliśmy się w ogólnopolski projekt realizowany w ramach Caritas, ale także z JRS Nowy Sącz (Jezuicką Służbą Uchodźcom) nadal gromadzimy produkty, które zostaną dostarczone na Ukrainę.

Od lutego, w naszej Parafii zagościła piękna nowa inicjatywa duszpasterska, jaką jest „Modlitwa o potomstwo”. Odbywać się ona będzie każdego ósmego dnia miesiąca. Małżeństwa starające się o dzieci polecamy Bogu w wieczornej Eucharystii, po której jest Adoracja Najświętszego Sakramentu z rozważanym Słowem Bożym, uwielbieniem, modlitwą o uzdrowienie i indywidualnym błogosławieństwem. W ten sposób dołączyliśmy do sieci modlitwy o potomstwo, zapoczątkowanej w Polsce w Parafii pw. Matki Boskiej Brzemiennej w Gdańsku-Matemblewie.

W tym roku przypada 60-lecie Koronacji Obrazu Matki Bożej Pocieszenia. Bezpośrednim przygotowaniem do tego jubileuszu będą misje parafialne, które w dniach od 7-14 maja poprowadzi o. Artur Niechwiej SJ.

W przeddzień Świąt Wielkiej Nocy spieszę, aby w tych paru zdaniach wraz z życzeniami powtórzyć słowa wypowiedziane przez kobiety do Apostołów: „Widzieliśmy Pana”. Spieszę tym bardziej, że podobnie jak wówczas Piotrowi i jego współtowarzyszom, tak i dzisiaj, w świecie, w którym przyszło nam żyć, słowa te wielu ludziom wydają się „czczą gadaniną” (por. Łk 24, 11). A jednak nie są, a my, posłani przez Jezusa, aby zaszczepiać w ludziach pragnienie Królestwa, przyjęliśmy na siebie zobowiązanie, że słowa te będziemy powtarzać wszystkim, aby uwierzyli, a wierząc, aby mieli życie. Słowa zapewnienia, że Jezus żyje, głoszone przez chrześcijan od dwóch tysięcy lat, pragnę dołączyć dzisiaj do moich życzeń.

Życzę Wam, aby te Święta były błogosławionym czasem radości, jaka przemienia życie wierzących, aby ta radość i łaska trwały. Niech w Waszym życiu osobistym i rodzinnym przynoszą owoce pokrzepiające dla wszystkich, którzy przez kontakt z Wami będą szukali potwierdzenia, że cud – który w tych dniach wszyscy głosimy – wydarzył się naprawdę.

Błogosławionych Świąt

o. Andrzej Migacz SJ

---

## DUCH ASCEZY POTRZEBNY OD ZARAZ!

---

W życiu nie da się osiągnąć niczego sensownego bez samodyscypliny i stawiania sobie wymagań, a także ograniczeń – czyli tego wszystkiego, co nazywamy ascezą. Znamienna i wielce pouczająca jest wypowiedź norweskiego biathlonisty, wielokrotnego mistrza olimpijskiego, Ole Einar Bjoerdalena: „Aby nie stracić motywacji, wprowadziłem kilka ważnych zasad w moim życiu. Najważniejsza to wystrzegać się jakiegokolwiek formy luksusu, ponieważ właśnie on sprawia, że człowiek czuje się zadowolony i traci chęć do walki. Norweski mistrz miał wówczas czterdzieści lat i nadal święcił triumfy na mistrzostwach świata i olimpiadach.

Ojcowie pustyni byli przekonani, że brak ascezy sprawia, że człowiek obrasta w tłuszcz i staje się leniwy. W dawnej tradycji zakonnej powtarzano, że cęła klasztorna powinna być surowa, żeby służyła modlitwie i studium, ale nie przynosiła pocieszenia, bo do ducha tego świata nie wolno się przyzwyczaić. Nie da się zachować psychiczno-duchowej higieny bez odcinania się od rzeczy niepotrzebnych, a wyrzeczenia są absolutnie niezbędne do tego, aby człowiek mógł się rozwijać. Znana maksyma „od przybytku głowa nie boli” nie sprawdza się w codziennym doświadczeniu. Nadmierna troska o utrzymanie tego wszystkiego odbiera wewnętrzną równowagę i pokój.

Św. Dominik na przykład wiódł bardzo proste życie. I ta cecha miała sprawiać, że zyskiwał największą sympatię u wszystkich. Najwięksi ojcowie monastycyzmu, św. Bazyl i św. Benedykt, również wielokrotnie powtarzali swoim braciom, aby unikali przesady, znajdowali umiar i systematycznie pozbywali się rzeczy niepotrzebnych. Przesada bowiem – w każdej dziedzinie życia – jest wrogiem duszy. Święty Abba Pojmen ujął to jeszcze mocniej: każdy nadmiar pochodzi od szatana. W życiu duchowym poczucie samozadowolenia jest początkiem problemów i ostatecznie upadku. Niedosyt, doświadczenie braku jest zawsze lepsze od przesytu. Dlatego dla rozwoju życia duchowego najlepszy

jest stan pewnej oschłości. Gdy czegoś brakuje, czujesz się głodny, niewystarczający. Jezus mówił do apostołów: „Nie zabierajcie chleba”. Najpierw trzeba zgłodnieć, aby mieć w sobie przestrzeń, w którą może wejść Bóg. Gdy jest nadmiar, znika bowiem tęsknota.

Chrześcijanie, którzy w starożytności odchodzili na pustynię, aby żyć wyłącznie dla Boga, szybko zauważyli, że pewna surowość bardzo pomaga człowiekowi. Mniej rzeczy dekoncentruje, a w sercu pojawia się więcej wolności. Kiedy natomiast człowiek zaczyna obrastać w niezdrowy nadmiar, traci lekkość, czujność i pokój serca. Historia zakonów bezlitośnie pokazuje, że dobrobyt i nadmiar dóbr zawsze sprawiały, że duchowni traci zapal do głoszenia słowa i posługi duszpasterskiej. Dostatek usypia serce. Dlatego jeden z mnichów chrześcijańskiego wschodu przestrzegał:

Przyczyną ociężałości, zmęczenia i braku chęci do działania nie jest brak, ale nadmiar. Natłok obowiązków, przedmiotów, zadań do wykonania, wszystkiego co wyczerpuje nasze siły, pozbawiając nas energii. Prowadzenie prostego, surowego i wstrzemięźliwego życia sprzyja duchowej i psychicznej higienie. Umiarkowane jedzenie, a przy tym niczego nadmiernie pobudzającego. Czysta woda, proste i estetyczne ubranie, twarde łóżko, sen i w miarę wczesne wstawanie. Potrzebna jest także kąpiel albo obmycie się zimną wodą, regularne spacerowanie na świeżym powietrzu i praca fizyczna. Cała ta elementarna higiena życia pomaga walczyć z nieuporządkowanymi pobudzeniami, sztucznymi potrzebami, ale też znacznie łagodzi ich ostrość i siłę.

Dzisiejsza konsumpcyjna kultura wmawia nam jednak, że to właśnie przesyt jest cudowny i fantastyczny, a każdy „brak” należy jak najszybciej zapełnić. Ludzie jednak intuicyjnie wyczuwają, że to nie tędy droga. Być może dlatego taką popularnością cieszą się idee związane z dobrowolną prostotą? Wynikają one na pewno z głodu za zagubioną ascezą. A zatem duch ascezy potrzebny od zaraz! *opr. T.K*

---

## KOLEJNE POSTANOWIENIE

---

Uwielbiamy robić postanowienia. Zaczynamy zazwyczaj wraz z Nowym Rokiem. Do końca stycznia już nie ma po nich śladu. Kolejną próbę podejmujemy, gdy nadchodzi czas Wielkiego Postu.

W tym roku jak zwykle wcześniej zastanawiałam się nad tym jakie będzie moje tegoroczne postanowienie. Nad czym powinnam pracować? Co poprawić? Czego sobie odmówić? Właśnie, gdy szukałam, dostrzegłam, że źle się do tego zabieram... za bardzo sprawę komplikuję, szukam daleko. Zaczęłam zastanawiać się, po co chcę kolejny raz podjąć postanowienie, dlaczego, dla kogo?

Dotychczasowe postanowienia wiązały się z odmawianiem sobie czegoś. Czy taka forma na pewno pomaga mi się rozwijać, dobrze przygotować się do Świąt? Czy te postanowienia były dla mnie? No właśnie, czy powinny być tylko

dla mnie? Dlaczego zaczynałam od „zrezygnuję z...A może zacząć od „w czasie Wielkiego Postu, będę...”?

Będę się więcej uśmiechać. Będę więcej czasu spędzać z bliskimi. Będę serdeczna w stosunku do współpracowników. Zbyt proste? Nie.

W zabieganej codzienności właśnie o takich prostych gestach zapominamy, nie zwracamy na nie uwagi... Tak, pomyślałam, to będzie moje postanowienie. Moje, ale nie tylko dla mnie. Może ludzie wokół poczują się zauważeni, też się uśmiechną? I w ten sposób każdego dnia, tu gdzie jesteśmy będziemy realizować przykazanie miłości bliźniego, budować miłą atmosferę i serdeczne relacje.

Postanowione! Może przez ten wielkopostny czas takie postępowanie wejdzie mi w nawyk i to już nie będzie tylko kolejne postanowienie... *E.K*

# CHCIAŁBYM ŻYĆ WIECZNIE

## NA POCZĄTKU BYŁO DWÓCH ŻYDÓW

Na początku XVII wieku w Nowym Sączu było tylko dwóch Żydów, którzy byli arendarzami młynów królewskich. Na skutek wojen prowadzonych w XVII wieku i panującej zarazy, miasto opustoszało, toteż zezwolono im na dalsze osiedlanie. Kolejne stulecia to przemarsz wojsk szwedzkich i rosyjskich, pomory, zarazy, pożary. W takich okolicznościach napływ ludności żydowskiej zwiększał się. Ówczesny starosta sądecki Aleksander Michał Lubomirski, poczynił starania o legalne osiedlanie się Żydów. Ostatecznie król Michał Korybut Wiśniowiecki w 1673 roku wydał przywilej zezwalający na legalne osiedlanie się ludności żydowskiej. Odtąd każdy kolejny monarcha ten przywilej potwierdzał. Żydzi przyczynili się do rozwoju gospodarczego miasta. Byli rzemieślnikami, rzeźnikami, krawcami, kuśnierzami. Ich domeną stały się arendy młynów, browarów oraz ceł i myt. Reprezentowali także wolne zawody jak lekarze, prawnicy. Żydzi posiadali własny samorząd - kahał, na czele którego stał rabin. W mieście istniało Gimnazjum Hebrajskie, szpital, łaźnia rytualna, domy modlitwy, Wielka Synagoga oraz dwadzieścia mniejszy bóżnic. W rękach Żydów pozostał handel, banki, restauracje, hotele. Stanowili znamienitą część społeczeństwa miasta. W XIX wieku liczba ludności żydowskiej wynosiła 1/3 ludności Nowego Sącza. We wrześniu 1939 roku rozpoczęła się hitlerowska okupacja. Dla Żydów oznaczało to holokaust. Sądeccy Żydzi zostali zamknięci w getcie, które znajdowało się w centrum miasta na tzw. Żydowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. 23 sierpnia 1942 roku kilkanaście tysięcy Żydów wywieziono do obozu śmierci w Bełżcu. Skończyła się wielokulturowa historia Nowego Sącza.

## A OTO CO ZOSTAŁO PO NASZYCH STARSZYCH BRACIACH

Budynek Gimnazjum Hebrajskiego przy ul. Szwedzkiej, fragment budynku przy ul. Wąsowiczów, gdzie mieściła się Gmina Wyznaniowa Żydowska - Kahał, budynek dawnego szpitala żydowskiego przy ul. Kraszewskiego.

Na placu zamkowym Wielka Synagoga, a przy ul. Wąsowiczów mała bóżnica. Na szczycie skarpy naprzeciw synagogi znajduje się stary cmentarz żydowski, miejsce do niedawna zaniedbane. Metalowe ogrodzenie zdobią menory, a brama zwieńczona jest menorą - siedmioramiennym świecznikiem.



Naprzeciw klasztoru oo. Jezuitów znajduje się uroczy skwerek, a na nim ławki, popiersie Stanisława Małachowskiego, starosty sądeckiego, fontanna, stolik do gry w brydża. To urocze miejsce skrywa ponurą historię o czym informuje napis na obelisku:

GRANICA GETTA - 1941-1942

PAMIĘCI SĄDECKI ŻYDÓW

OFIAROM HOLOKAUSTU

Sądeczanie

Na fasadzie kamienicy przy ul. Pijarskiej wmurowana jest tablica upamiętniająca krwawą tragedię, jaką dokonali Niemcy na jej mieszkańcach. Mareus Lustig, który przeżył tragedię wspomina: „to było nad ranem, do tego domu na początku maja 1942 roku wtargnęli Gestapowcy i zabili 81 osób, w tym moich rodziców, siostrę i brata, mnie nie dostrzegli. Czujęm spływającą po mnie krew brata”. Tablicę wmurowano w 66 rocznicę likwidacji getta ku rzezi pomordowanych. W 2015 roku Mareus Lustig przybył do Nowego Sącza na spotkanie z młodzieżą w ramach Fundacji Nomina Rosae. Był to ostatni świadek zbrodni na Sądeckich Żydach. Przeżył masakrę swojej rodziny, zagładę getta. Młodzieży zostawił przesłanie: „Bądźcie szczęśliwi, to możliwe nawet po wielkiej tragedii”.

## STRAŻNIK SĄDECKIEGO KIRKUTU

Ulicami Nowego Sącza do małej synagogi przy ul. Wąsowiczów przechadzał się pan Jakub Müller w jarmulce na głowie, czym wzbudzał niemałe zainteresowanie wśród przechodniów. Był sądeczaninem z dziada pradziada. Pochodził z wieloletniej - 7 osobowej rodziny chasydzkiej. W kwietniu 1942 roku zawałił się świat Sądeckich Żydów. W obozie śmierci w Bełżcu zginęło 16 tysięcy Żydów, w tym rodzice i brat pana Jakuba. Na cmentarzu żydowskim Niemcy wśród innych rozstrzelali dwie jego siostry. On sam uciekł z sądeckiego getta (miał wówczas 22 lata), a przyjazna rodzina wybudowała dla niego w lesie kryjówkę nad Jeziorem Rożnowskim. W ten sposób ocalał. Z okien domu przy ul. Rybackiej, gdzie mieszkał przez letnie miesiące (na stałe mieszkał w Malmo), ze smutkiem spoglądał na Sądecki Kirkut, gdzie pochowani byli jego przodkowie. Chciałbym żyć wiecznie - mawiał, mam jeszcze dużo do zrobienia. Nie ukończył budowy mykwy-rytualnej łaźni. Gromadził pamiętki po współbraciach, wiele z nich przekazał do Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu - Wielkiej Synagogi. Przyjmował chasydów przybywających na grób cadyka, był opiekunem Kirkutu. Pan Jakub zyskał sympatię starszych Sądeczan, a także duchownych katolickich, którzy szanowali go za gorliwość religijną. Zmarł nagle 17 grudnia 2010 roku w wieku 91 lat. Już na ul. Jagiellońskiej nie pojawił się Żyd w jarmulce na głowie, który trzy razy dziennie udawał się na modlitwę do małej bóżnicy. Jego marzeniem było spocząć na Sądeckim Kirkucie, gdzie spoczywali jego przodkowie oraz Sądeccy Żydzi. Jednak zdecydowano inaczej. Pochowany został w Izraelu w Netani w Kyriat Sanz w miejscowości zaprzyjaźnionej z Nowym Sączem. Śmierć Jakuba Müllera zamknęła rozdział historii Sądeckich Żydów, który ponad

300 lat tworzyli niepowtarzalny klimat w naszym mieście. Trwałym śladem wielowiekowej bytności Żydów w Nowym Sączu jest Kirkut. Przez kilka wieków był on miejscem ich wiecznego spoczynku. Na cmentarzu znajduje się Ohel – kaplica, w której pochowany jest cadyk Chaim Halberstam (zm. 1876) wraz z pięcioma synami. Każdego roku w kwietniu obchodzona jest rocznica jego śmierci na którą pielgrzymują Żydzi – Chasydzi niemalże z całego świata. Wówczas w centrum miasta pojawiają się ortodoksyjni Żydzi, którzy udają się na cmentarz, a także modlą się w Wielkiej Syna-

godze. Na cmentarzu znajduje się Pomnik Ofiar Egzekucji Żydów i Polaków. Staraniem pana Jakuba cmentarz ogrodzono i uporządkowano. Przy wejściu na cmentarz znajduje się fotografia pana Jakuba, którzy strzeże miejsca spoczynku swoich ziomków.

W ten sposób obchodzony jest 26 dzień judaizmu, którego celem jest dialog między chrześcijaństwem a judaizmem. W tym roku pod hasłem: „Przejście Pana: Dziś wychodźcie”

*Maria Kojs*

---

## PANIE, NAUCZ NAS KOCHAĆ TYCH, KTÓRZY NIE SĄ KOCHANI

---

Jak co roku, w ostatnią niedzielę stycznia obchodziliśmy w Maranie Światowy Dzień Trędowatych. Święto to, ustanowione z inicjatywy francuskiego podróżnika, poety i człowieka o wielkim sercu – Raoula Follereau, weszło na stałe



do światowego kalendarza już w 1954 roku. Jest to nie tylko dzień solidarności z chorymi na trąd, ale przede wszystkim dzień, w którym przypomina się światu, że ta choroba wciąż zbiera obfite żniwo, a ludzie, którzy na nią cierpią, potrzebują naszej pomocy. Jak podają statystyki, na całym świecie aktualnie mamy ponad 3 mln chorych na trąd, a każdego roku przybywa około 250 tys. nowych przypadków zakażenia. Chorują nie tylko dorośli, ale też i dzieci. Choroba szybciej atakuje słabych, niedożywionych, żyjących w warunkach urągających podstawowym zasadom higieny, a więc nic dziwnego, że najbardziej szerzy się w najbiedniejszych krajach świata. 75 procent trędowatych to mieszkańcy Indii. Madagaskar, pod względem ilości zachorowań, zajmuje czwarte miejsce na świecie.

„To ludzie najbiedniejsi z biednych” – mówił o trędowatych Raoul Follereau. Ta choroba bowiem wiąże się z ogromnym cierpieniem, ale także sprawia, że zostają wykluczeni ze społeczeństwa, zepchnięci poza jego margines. Traktuje się ich jako nieczystych, przeklętych, umarłych za życia. Kiedyś nie mieli prawa pojawiać się w miejscach publicznych, a jeśli przechodzili przez jakąś wieś czy miasteczko, uderzali w kołatki i już z daleka wołali: „Nieczysty, nieczysty!” Wszystko po to, żeby - przez przypadek - nikt się do nich nie zbliżył. Jak czytamy w Biblii, tylko Chrystus bez obrzydzenia patrzył na nich, dotykał ich ran i uwalniał od tej strasznej choroby. Dzisiaj także liczą tylko na Chrystusa, który – posługując się rękami misjonarzy, misjonek, wolontariuszy – zbliża się do nich, opatruje ich cuchnące rany i leczy. To właśnie ci

misjonarze są dla nich na co dzień świadkami Bożej miłości i miłosierdzia.

My Polacy, mamy piękną kartę zapisaną w historii służby trędowatym. Pionierem na tym polu był oczywiście o. Jan Beyzym. Potem w jego ślady poszło wielu innych. Są wśród nich misjonarze, misjonarki, świeccy wolontariusze, lekarze, którzy dzisiaj pomagają ludziom chorym na trąd na całym świecie.

Walka z trądem to nie tylko walka z chorobą, ale przede wszystkim walka o godność tych, którzy naznaczeni są jej piętnem. Walka z głodem, nieludzkimi warunkami w jakich żyją. Jest to bardzo trudne, zwłaszcza w krajach biednych, dotkniętych wojnami, suszą, pustoszonej przez cyklony, tsunami czy inne żywioły. Jest to walka o zmianę mentalności ludzi, bo wciąż, dla wielu, ten, który zarazi się trądem pozostaje nieczystym na wieki, odrzuconym nawet i po wyleczeniu. Nie chce ich społeczeństwo, rodzina. Ci ludzie trafiają więc na ulicę i zmuszeni są żyć z żebranińskich aż do końca swoich dni. Jeśli chory zgłosi się na leczenie zbyt późno, trąd pozostawia na ciele trwałe ślady. Czasami trzeba amputować palce u rąk czy nóg, dłonie, stopy a nawet i nogi. Wtedy, jako niepełnosprawni, nie ma już żadnych szans na normalne życie. Jest stygmatyzowany i wyrzucany poza społeczny margines.



Nasz szpital dla trędowatych w Maranie istnieje już 111 rok. Gdyby nie o. Jan Beyzym i hojność ofiarodawców (głównie z Polski), pewnie by go nie było. Ta placówka była pierwszą tego typu na Madagaskarze i do dnia dzisiejszego – dzięki ofiarodawcom, ludziom wielkiego serca – wciąż działa. Aktualnie mamy tu ponad 70 pacjentów. Oprócz szpitala, tuż za jego murami, mamy jeszcze wioskę zbudowaną z fundacji Raoula Follereau dla rodzin trędowatych. W sumie więc mamy pod opieką ponad 100 chorych. Na co dzień sio-

stry ze zgromadzenia św. Józefa z Cluny dwoją się i troją, żeby podopiecznym zapewnić podstawowe warunki do leczenia i bytowania. Nie jest łatwo, kiedy nie ma się stałego źródła finansowania, a liczy się tylko na pomoc dobrych ludzi. Czasami przez długie tygodnie nasi chorzy jedzą tylko vary sy anana, czyli ryż z trawą (ta trawa przypomina nieco nasz szpinak), bo na więcej nas nie stać. Czasami brakuje leków (głównie antybiotyków) i środków opatrunkowych. Dziękujemy jednak codziennie Bogu za to co mamy, bo przecież mogłoby być jeszcze gorzej i wtedy szpital trzeba by zamknąć. Modlimy się do naszej Patronki – Matki Boskiej Częstochowskiej i każdego dnia – w sposób namacalny – czujemy Jej opiekę i pomoc.

Oprócz opieki nad chorymi siostry zajmują się też edukacją dzieci, których w Maranie jest około 30. Niektóre tutaj się urodziły, niektóre przybyły do naszego szpitala razem z rodzicami. Jak wszystkie dzieci na świecie, bawią się, śmieją, czasem nawet robią różne psikusy. Kiedy na obiad dostaną miseczkę ryżu, są szczęśliwe. Problem zaczyna się wtedy, gdy rodzice umierają z powodu choroby. Takich sierot mamy tutaj kilkanaście. Nie wyrzucamy ich poza bramy szpitala, ale kształcimy je i opiekujemy się nimi dopóki nie zdecydują się na samodzielne życie poza naszymi murami. Trzeba tu dodać, że wśród tych sierot jest wiele bardzo zdolnych i inteligentnych dzieci i serce się kraje, że nie zawsze starcza środków by im pomóc „wyjść na ludzi”.

Ja – jako kapelan – na co dzień sprawuję duchową opiekę nad chorymi. Odprawiam Mszę św., spowiadam, udzielam chrztów, ślubów, przygotowuję na ostatnią drogę umierających, głoszę katechezy i rekolekcje. Staram się jak potrafię, pozyskiwać środki na funkcjonowanie tego miejsca.

Ludzi o wielkim sercu nigdy nie brakowało, więc dzięki ich pomocy mogliśmy zainwestować ostatnio w kilka ważnych dla Marany projektów. Między innymi pomalowaliśmy i nieco wyremontowali dach naszego ponad stuletniego szpitala (blacha na tym dachu założona jest przez o. Jana Beyzyna w 1911 r.!!!). Zrobiliśmy nowe, z prawdziwego zdarzenia toalety dla naszych chorych. W ubiegłym roku udało się nam wykopać studnię. Do tej pory wody w Maranie ciągle brakowało, a teraz mamy jej już pod dostatkiem. Wystarczy jej nie tylko do picia i mycia, ale też na pranie i inne porządkowe prace, także na podlanie naszego ogrodu warzywno-kwiatowego. Naszym marzeniem jest zainstalowanie paneli fotowoltaicznych, ponieważ za prąd płacimy tu bająnskie wprost sumy, a na to nas nie stać. Potrzeb jest jeszcze bardzo wiele, bo chcielibyśmy, żeby nasi chorzy mieli tu dobre warunki i nie głodowali. Leczenie chorego trwa średnio od sześciu miesięcy do dwóch lat. Przez ten dość długi czas trzeba zrobić wszystko, by tym cierpiącym ludziom pomóc.

Podczas spotkania z okazji Światowego Dnia Trędowatych rozmawialiśmy o tych wszystkich sprawach. Na to święto zaprosiłem do Marany naszego superiora, kilku księży z seminarium w Fianarantsoa, a także kleryków. Przyjechały również siostry ze wspólnoty św. Józefa z Cluny, pracujące w trzech różnych miejscach w okolicy. W naszym kościółku odprawiliśmy Mszę św. koncelebrowaną. Modliliśmy się także przy sarkofagu ze szczątkami bł. Jana Beyzyna, dzie-

kując mu za to wspaniałe dzieło jego rąk i serca, które służy nam do dziś. Parę dni wcześniej siostry zabiły dużą świnię, więc na obiad do ryżu, było odrobinę mięsa, z czego najbardziej cieszyli się chorzy. Pamiętałem oczywiście o cukierkach i ciasteczkach dla naszych najmłodszych. Po tej „ucztce” odbyły się występy przygotowane przez kleryków i samych chorych. Były skecze, tradycyjne tańce i śpiewy, a na koniec mecz piłki nożnej – klerycy kontra chorzy. Wygrała drużyna naszych chorych, więc radości było co niemiara. Tylko siostry Sabine – dyrektorki naszego szpitala z nami nie było, bo poleciała na kilka dni do Rzymu. Dostała zaproszenie (i bilet!) z Watykanu na ogólnoswiatowe sympozjum poświęcone sprawom leczenia i opieki nad trędowatymi. Nasza siostra



została poproszona o zabranie głosu na temat działalności Marany. Bardzo nas to cieszy, bo to dla nas nie tylko wielkie wyróżnienie, ale przede wszystkim

okazja do przypomnienia światu o historii i dniu dzisiejszym Marany.

Po tych skromnych uroczystościach trzeba było wrócić do codzienności. A tu, w Maranie, ta codzienność łatwa przecież nie jest. Liczymy – jak zawsze – na Pana Boga i ludzi, którym los trędowatych – najbiedniejszych z biednych – nie jest obojętny.

Na koniec chciałbym jeszcze z całego serca podziękować wszystkim, którzy nas wspierają, dzięki którym udaje nam się przetrwać w Maranie każdy kolejny dzień. I jeszcze – jako że przeżywaliśmy kolejny Światowy Dzień Trędowatych – dedykuję wszystkim wiersz - modlitwę Raoula Follerau, którą tu, w Maranie, często powtarzamy na kolanach przed Najświętszym Sakramentem.

Oto ona:

*Panie, naucz nas nie kochać już jedynie samych siebie i nie zadowalać się tylko tym, że kochamy naszych bliskich.*

*Panie, naucz nas myśleć wyłącznie o bliźnich i kochać przede wszystkim tych, którzy nie są kochani.*

*Panie, spraw, aby bolało nas cierpienie innych.*

*Daj nam łaskę zrozumienia, że w każdej minucie naszego życia naszego szczęśliwego życia, nad którym Ty sam czuwasz, tysiące istot ludzkich, twoich dzieci, umiera z głodu i zimna, chociaż na to nie zasłużyły...*

*Panie, ulituj się nad wszystkimi ubogimi świata.*

*Ulituj się nad trędowatymi, do których tak często uśmiechałeś się, gdy chodziłeś po ziemi, nad milionami trędowatych, którzy wyciągają ku Twojemu Miłosierdziu dłonie bez palców, ręce bez dłoni...*

*I wybacz nam, że na zbyt długi czas zostawiliśmy ich samym sobie, powodowani haniebnym strachem...*

*Panie, nie pozwól, abyśmy potrafili być szczęśliwi sami.*

*Spraw, aby dotykała nas nędza panująca na świecie i uwolnij nas od nas samych, jeśli taka jest Twoja wola.*

*o. Józef Pawłowski SJ - kapelan szpitala dla trędowatych w Maranie na Madagaskarze*

### Św. Józef

Imię św. Józefa w Ewangeliach pojawia się 14 razy. Więcej na temat Świętego odnajdziemy w apokryfach, które opowiadają o jego rodzinie, małżeństwie, pracy i śmierci, jednak zbyt wiele w nich legend, aby można je traktować poważnie. Ewangelie św. Mateusza i św. Łukasza podają, że Józef pochodził z rodu króla Dawida. Majątku nie odziedziczył, a z zawodu był stolarzem i cieślą. Św. Justyn, który żył blisko czasów apostołskich podaje, że Józef wykonywał narzędzia gospodarcze i rolnicze.

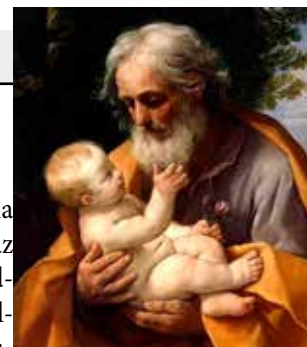
Po zaślubinach Matki (Jezusa), Marii z Józefem, wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienna za sprawą Ducha Świętego (Mt 1,18). Józef gdy dowiedział się, że oczekuje Ona dziecka, które nie będzie jego potomkiem, postanowił Ją dyskretnie oddalić i nie narażać Jej na zniesławienie. Jednak we śnie ukazał mu się anioł Pański, który rzekł Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów. (Mt 1,20). Józef wziął Maryję do swojego domu, a następnie udał się z Nią na spis ludności do Betlejem, gdzie narodził się Jezus. Według ciała Józef nie był ojcem Jezusa, jednak był nim według prawa żydowskiej jako prawomocny małżonek Maryi. Maryja porodziła Pana Jezusa dziewiczo, wobec prawa żydowskiego i otoczenia Józef był uważany za ojca Pana Jezusa. Zanim Jezus się urodził, ukazało się zarządzenie cesarza Augusta o spisie ludności, gdzie każdy mieszkaniec był spisywany wg. miejsca swego urodzenia. Józef pochodził z Betlejem, dlatego udał się tam z Maryją. Gdy dotarli na miejsce, Maria urodziła Jezusa i położyła Go w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. Święty Józef był świadkiem pokłonu pasterzy wobec nowo narodzonego dziecięcia. Dziecię po ośmiu dniach obrzezano i zanieśiono do Jerozolimy, aby przedstawić je Panu oraz złożyć ofiarę. Ponownie Józefowi we śnie ukazał się anioł Pański, gdyż Herod chciał zgładzić dziecię. Józef dostał polecenie ucieczki do Egiptu, gdzie też się udali i wrócili stamtąd dopiero po śmierci Heroda. Osiedli w Nazarecie w Galilei. Józef był na tym świecie najbliższym Jezusowi po Maryi świadkiem tajemnicy Wcielenia, Bożego Narodzenia i młodości Chrystusa. „Mąż sprawiedliwy”, jak nazywa go Ewangelia, wierny sługa i opiekun Syna

Bożego i Jego Matki. Józef na kartach Pisma Świętego po raz ostatni pojawia się, gdy podczas powrotu z paschalnej pielgrzymki do Jerozolimy, dwunastoletni Jezus odłączył się od rodziców i został po trzech dniach poszukiwań odnaleziony w świątyni (Łk 2,42). Później ewangelie milczą na temat św. Józefa. Ewangelia przy rozpoczęciu nauczania Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej już nie wspomina o Józefie, co skłania do wniosku, że najprawdopodobniej wtedy już nie żył. Można się domyślać, że miał najpiękniejszą śmierć i pogrzeb, jaki można sobie wyobrazić, gdyż byli przy nim w tych ostatnich chwilach jego życia Jezus i Maryja. Może właśnie dlatego tradycja nazwała go patronem dobrej śmierci.

Św. Józef jest patronem Kościoła powszechnego, wielu zakonów, krajów, diecezji i miast oraz patronem małżonków i rodzin chrześcijańskich, ojców, sierot. Jest także patronem robotników, cieśli, drwali, rękodzielników, rzemieślników, wszystkich pracujących i uciekinierów oraz wspomnianej już dobrej śmierci.

Początki kultu św. Józefa w Polsce sięgają przełomu XI i XII wieku. Główne sanktuarium z wizerunkiem Świętego, które słynie wieloma łaskami, znajduje się w Kaliszu. Papież Jan XXIII (tercjarz franciszkański) przesłał w 1963 dla sanktuarium swój pierścień, który ofiarował jako specjalne wotum. Przy kościołach franciszkańskich dawniej działały bractwa dobrej śmierci, których patronem jest św. Józef. Najbardziej znanym stowarzyszeniem, które działa do dziś jest Arcybractwo Męki Pańskiej, które od ponad 400 lat działa nieprzerwanie przy bazylice franciszkanów w Krakowie. Św. Józef wzór cnót, takich jak: posłuszeństwo Bogu, wiara, męstwo, pracowitość, czystość, sprawiedliwość, piękna miłość, ubóstwo, skromność, milczenie czy opanowanie. Kościół uważa św. Józefa za postać wyjątkową, gdyż Bóg obdarzył go łaską i zaufaniem powierzając mu Marię i Jezusa pod jego opiekę. Święty Józef jest ukazwany przez Kościół jako pogromca duchów piekielnych. W ikonografii Święty Józef jest przedstawiany na wiele sposobów, m.in. w obrazie Świętej Rodziny, z narzędziami cieśli, z lilią (symbolem czystości) czy z Jezusem (trzyma go na ręku lub stoi obok Niego).

*Źródło: Zyciorysy.info*



## Z życia rolniczego

### Wiosenne prace polowe

Ze względu na cykl wegetacji roślin związany z naszym klimatem zabiegi agrotechniczne muszą być wykonane w określonych terminach, a pośpiech często uniemożliwia zorganizowanie pracy w taki sposób, by była ona bezpieczna. Szczególnie niebezpieczne są okresy wczesnej wiosny i zbiorów. Występuje wtedy spiętrzenie prac wymagających koncentracji i zwiększonego wysiłku fizycznego. Do podstawowych prac wykonywanych na polu wiosną należy: orka,





bronowanie i kultywatorowanie oraz wałowanie gleby, siew, sadzenie. Przy pracach tych stosuje się wiele typów maszyn, np. pługi, glebogryzarki, brony, wały, coraz częściej stosuje się agregaty uprawowe. Wypadki z udziałem maszyn i urządzeń rolniczych zwykle powstają na skutek ich nieprawidłowego użytkowania, podczas prac naprawczych i transportu.

## Jaskółki w zdrowym gospodarstwie

Z dzieciństwa zapamiętałem, że jaskółki gnieźdzą się tylko w zdrowym gospodarstwie. Tata otaczał te ptaki wielkim szacunkiem. Uczył mnie, gdy latają wysoko ponad ziemią oraz gdy rano w powietrzu pojawiają się ich duże gromady w



pogoni za owadami, wtedy należy się spodziewać ładnej pogody. I odwrotnie, kiedy ptaki zniżają swój lot, bywa to zapowiedzią zbliżającego się deszczu, latem często również burzy. Przed kilku laty jaskółki na nowo dostarczyły wiele radości tym razem już bardziej ekologicznej. Otóż swego czasu duńscy eksperci, na jednym ze spotkań z rolnikami, zachwalali zalety produkowanych u nich różnych urządzeń i preparatów. Oferowali między innymi różne chemiczne środki higieniczne do zwalczania owadów w oborach. Zachwalali ich skuteczność. Te przechwałki o dobroci chemii

skończyły się gdy jeden rolnik powiedział. – No dobrze ale skoro u was jest tak zdrowo i czysto, to dlaczego jaskółek nie macie. Duńczycy osłupieli. Prosty polski chłop całe ich naukowe wywody podważył jednym prostym ekologicznym argumentem. Bardzo mądra refleksja rolnika w typowo góralskim stylu „mądrzyście, ale głupiście” niejako podkreśla, że w Polsce środowisko przyrodnicze, także w oborach, jest jeszcze na tyle czyste biologicznie, że żyją u nas jaskółki. W krajach zachodnich wielkie ilości chemii stosowane w rolnictwie sprawiły, że jaskółki są rzadkością. Skoro mamy jaskółki, to nasze środowisko a zatem produkty rolne z niego pochodzące, muszą być zdrowsze, przy zachowaniu, oczywiście, zdrowo rozsądkowej higieny. I to niezależnie od tego jaka wrzawę będą robić zachodni a nawet rodzimi eksperci.

Poniżej przedstawiam kilka przysłów na kolejny II kwartał:

- 4.04. - Na Świętego Izydora dla bociana pora
- 5.04. - Na Święty Wincenty nie chodź bosymi piety, bo nieraz mrozek cięty
- 26.04. - Marzena często oszukuje i młodą zieleń śniegiem posypuje
- 10.05. - Na Świętego Izydora często bywa chłodna pora
- 15.05. - Na Świętą Zofije deszcz po polach bije
- 25.05. - Po Urbanie lato nastanie
- Jaki dzień w Boże Ciało takich dni potem niemało
- 19.06. - Na Świętego Gerwazego jest w ogrodzie coś pięknego
- 24.06. - Na Świętego Jana bywa Wisła wezbrana

*Paweł Fecko*

## Z ŻYCIA PARAFII:

### Żywy Różaniec w par. Ducha św. w Nowym Sączu

(...) Żywy Różaniec w parafii Ducha św. w Nowym Sączu został założony w 1950 r. Niespełna trzy lata temu obchodziliśmy tu Wielki Jubileusz 70-lecia istnienia Żywego Różańca. Główna Msza św. jubileuszowa była sprawowana 18 października o godz. 12:00. Na tę uroczystość zostali zaproszeni wszyscy poprzedni proboszczowie naszej parafii. Mszy św. przewodniczył aktualny proboszcz o. Andrzej Migacz SJ. Okolicznościowe słowo Boże wygłosił o. Wojciech Łokieć SJ wieloletni opiekun Żywego Różańca. Z okazji jubileuszu zostały zamówione i zaprojektowane specjalne, okolicznościowe różańce, które później zostały rozdysponowane. W darze ołtarza Żywy Różaniec ofiarował okolicznościowy ornat z wizerunkiem Matki Bożej Różańcowej. Pomimo pandemii i wielu ograniczeń wspólnota różańcowa działała prężnie i starała się pokonać wszelkie przeciwności.

W dniu 3.03.2022 r. Żywy Różaniec postanowił rozpocząć całodobową modlitwę różańcową w intencji zakończenia wojny na Ukrainie i pokój w naszej Ojczyźnie. Modlitwa trwała nieprzerwanie 42 doby. Modliło się kilkaset

osób. Zakończona została w Wielką Środę.

W dniu 9.04.2022 r. podczas pielgrzymki do Kalwarii Zebrzydowskiej o. Proboszcz Andrzej Migacz SJ powierzył Matce Bożej Kalwaryjskiej wszystkie owoce 42-dobowej modlitwy, w której sam uczestniczył.

Aktualnie we wspólnocie Żywego Różańca są 24 Róże Różańcowe. ŻR jest największą grupą modlitewną, zaangażowaną w życie naszej parafii. ŻR włącza się w każde wydarzenie parafialne. Od wielu lat bierzemy czynny udział w Triduum Paschalnym. W Wielki Piątek adorujemy Pana Jezusa przy Grobie Pańskim. Bierzemy udział w procesji rezurekcyjnej ze sztandarem ŻR. Czynnie włączamy się w festyn parafialny organizowany co roku. Uczestniczymy też w działalności misyjnej. Na kwartalnych spotkaniach Zelatorów i Zarządu omawiane są sprawy bieżące oraz planowanie np. pielgrzymek, nabożeństw okolicznościowych, adoracje, spotkania opłatkowe... Róże Różańcowe od czwartku do niedzieli przed każdą Mszą św. wieczorną prowadzą modlitwę różańcową. Przed mszą św. w intencji rodzin, w intencji chorych i o uzdrowienie za wstawiennictwem św. Szarbela przewodniczymy modlitwie różańcowej. Adorujemy Najświętszy Sakrament w pierwsze piątki miesiąca. Organizujemy także pierwsze soboty miesiąca. Msza św. w intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi za grzechy nasze i całego świata.

Po Mszy św. zgodnie z wymogami tej soboty odmawiamy cząstkę różańca i 15 minutowe rozważanie jednej z tajemnic różańcowych. Modlimy się również o Dary Ducha Świętego dla młodzieży przygotowującej się do sakramentu bierzmowania.

W samym roku 2022 zorganizowaliśmy 5 pielgrzymek krajowych: do Kalwarii Zebrzydowskiej, na Jasną Górę do Królowej Polski, do Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej, do Sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie oraz do Krakowa (Katedra Wawelska, Sanktuarium Bożego Miłosierdzia i Sanktuarium św. Jana Pawła II). Z naszej wspólnoty różańcowej został powołany na wyłączną służbę Bożą o. Krystian Mólka SJ. W roku 2007 r. wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, a w 2019 został wyświęcony na kapłana.

Prenumerujemy i rozprowadzamy miesięcznik formacyjny „Różaniec” oraz „Anioł Stróż” dla dzieci. Zama-

wiamy Msze św.: odpustowe w intencji członków Żywego Różańca, w intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi, za Ojczyznę za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli SJ, okolicznościowe Msze św. oraz za duszę zmarłych z naszej wspólnoty i podczas każdej zmiany tajemnic różańcowych. Rocznie zamawiamy ok. 50 mszy św.

Dziękując Panu Bogu za liczne owoce Żywego Różańca, słowa uznania dla poprzedniego przewodniczącego pana Antoniego Poręby i aktualnego pana Józefa Wiewióry, którzy bardzo gorliwie i z poświęceniem tworzyli i tworzą Żywy Różaniec. Dziękujemy także całemu Zarządowi, Zelatorom i wszystkim członkom Żywego Różańca za czynne zaangażowanie i wymodlone łaski. Zapisy do Żywego Różańca prowadzone są przez cały rok. Wszystkich chętnych serdecznie zapraszamy.

J. W. i W.Ł.



## REMONT CHÓRU I ORGANÓW

**Wszystkim, którzy wspierają nas z serca dziękujemy.**

**Można dokonać przelewu na niżej podane konto:**

Parafia Ducha Świętego

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

Księża Jezuiti

ul. ks. Piotra Skargi 10

33-300 Nowy Sącz

Nr konta: 90 1020 3453 0000 8102 0051 0099

z dopiskiem: Remont organów

### Chrzty

#### Grudzień

Piotr Tomasz Kubisz,  
Kacper Dawid Ryś,  
Leon Mateusz Waligóra

#### Styczeń

Diana Machaj,  
Antonina Helena Pardyl,  
Jan Dorula

#### Luty

Antoni Rozmarynowski,  
Julia Marcisz,  
Julia Machocka,  
Nikodem Moskal,  
Klara Walter,  
Fabian Marcin Klimek,  
Oliwia Agnieszka Świder

## Kronika parafialna

### Śluby



#### Grudzień

Łukasz Dawid Zbozień  
i Natalia Jessica Secemka,  
Konrad Krzysztof Oracz  
i Wiktoria Szost

### Zmarli

#### Styczeń

Elżbieta Bocheńska (1957),  
Elżbieta Stanek-Koperniak (1945),  
Halina Anna Wygoda (1936),  
Bogumiła Eleonora Mieckowska (1929)

#### Luty

Zdzisław Janusz Parol (1934),  
Franciszek Józef Bochniarz (1938)

Opr. P.W

„Wiadomości” Parafii Ducha Świętego. Wkładka do miesięcznika „Bethania” (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Andrzej Migacz SJ, o. Tadeusz Kukułka SJ, Grzegorz Fecko, Maria Kojis, Michał Nowakowski, Edward Storch, Renata Sypek  
Adres do korespondencji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Piotra Skargi 10, www.nowysacz.jezuici.pl

**Modlitwa o pokój  
w Ukrainie  
24.02.2023 r.**



(Foto o. T.K)

**Opłatek Żywego Różańca**



# SZLAKIEM PIELGRZYMÓW

## Gruzji i Armenia



## Guadalupe



## O. Wojciech w Armenii



## Nowy ministranci



## Dzieci na ferii

